

ŁKS Łódź zmierzy się w I lidze z Odrą Opole **str. 15**
Widzew Łódź czeka mecz w Gdyni z Arką **str. 16**



FOT. GRZEGORZ GAŁĄSIŃSKI

Jan Zumbach, as myśliwski z czasów II wojny światowej, wiódł później burzliwe życie przemytnika i najemnika **str. 9-12**

POD PARAGRAFEM

Dziennik ŁÓDZKI

Czwartek,
12.03.2026

Wydanie A B C D
Nr 59 (27 227)

www.dzienniklodzki.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

ZDROWIE CENTRALNY SZPITAL KLINICZNY W ŁODZI MOŻE SIĘ ODWOŁAĆ

Kara dla szpitala za naruszenie praw pacjentki

Matylda Witkowska
Łódź

Zakończyła się kontrola w Centralnym Szpitalu Klinicznym w Łodzi po głośnej na całą Polskę odmowie asystologii płodu u pacjentki z ciężką wadą genetyczną. NFZ nałożył na szpital karę. Rzecznik Praw Pacjenta wydał zalecenia. Szpital ma czas na odwołanie.

Zakończyła się kontrola w Centralnym Szpitalu Klinicznym Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. Dotyczyła historii sprzed roku opisanej przez ogólnopolską „Gazetę Wyborczą”. Nazwana „Anitą” pacjentka dopiero w zaawansowanej ciąży dowiedziała się, że jej dziecko ma bardzo ciężką genetyczną chorobę - wrodzoną łamliwość kości.

Wcześniej mimo badań w różnych placówkach kobietę uspokajano. Tymczasem jego kości były tak kruche, że wielokrotnie łamały się jeszcze w ciąży. Rokowania po porodzie były złe.

Według relacji gazety, gdy pacjentka powiedziała o chęci aborcji - miano ją skierować na oddział psychiatryczny i nie wypuszczać na żądanie. Ponieważ ciąża była już późna Centralny Szpital Kliniczny zaoferował pacjentce zakończenie ciąży, ale przez cesarskie cięcie i wyjęcie żywego płodu. Pacjentka, która miała już wtedy potwierdzenie mutacji genetycznej nie zgodziła się. Chciała tzw. asystologii płodu czyli sztucznego zatrzymania akcji serca. Łódzki szpital nazwał to później w oświadczeniu „uśmierceniem” i przekonywał, że nie jest to zgodne z prawem przerwanie ciąży.

Ostatecznie kobieta opuściła szpital i asystologii płodu w 36. tygodniu ciąży dokonała w szpitalu w Oleśnicy Gizela Jagielska.

Sprawa stała się głośna. Z interwencją przyjechał do szpitala wówczas Grzegorz Braun, doszło do awantury i Braun miał przetrzymać Jagielską siłą.

Sprawą aborcji „Anity” przez doktor Jagielską zajęła się prokuratura. Jednak sprawę wobec niej umorzyła w grudniu zeszłego roku. Braunowi do tej pory nie udało się postawić zarzutów, prokuratura chce go przesłuchać 23 marca.

Gdy sprawa stała się głośna ówczesna minister zdrowia Izabela Leszczyna zażądała kontroli w szpitalu. Teraz Rzecznik Praw Pacjenta oraz NFZ ogłosiły wyniki.

Dokończenie na str. 4



Szpital ma miesiąc na wdrożenie zaleceń naprawczych Biura Rzecznika Praw Pacjenta

FOT. MATYŁDA WITKOWSKA

JUTRO w Dzienniku Łódzkim:
Filmowa Łódź Andrzeja Wajdy. Wybitnego reżysera wspominają jego przyjaciele i współpracownicy

SAFE kontra SAFE
zero procent. Trwa walka o 200 mld zł dla polskiej armii **str. 6**

Nr ISSN 2353-6187

Nr indeksu 350-044



FOT. DARIUSZ ŚWIGIELSKI

ŁÓDZKIE

Ponad 1200 dzików odstrzelono już w województwie łódzkim, aby zatrzymać afrykański pomór świń. Odstrzał jednak trwa, w planach jest zastrzelenie jeszcze tysiąca. **str. 2**

Dobiega końca proces Sebastiana M.

Na dzisiejszej rozprawie w Piotrkowie Trybunalskim mają zostać przesłuchani ostatni świadkowie. Sebastianowi M. grozi do 8 lat więzienia **str. 4**

Łódzkie

Prezydent Nawrocki wybrał z Łódzkiego 7 samorządowców na swoich doradców **str. 4**

Łódzkie

Pracownicy parków krajobrazowych czyszczą budki lęgowe dla ptaków **str. 4**

Jutro w naszej gazecie PULS

● Andrzej Wajda obchodziłby teraz setne urodziny. Wspominają go ludzie, którzy wraz z nim kręcili w Łodzi filmy. Przeszły do historii kina, tak jak reżyser

Zamów prenumeratę

Dziennik Łódzki ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dzienniklodzki.pl



Wolontariusze wręczali kolorowe papierowe kwiaty wykonane przez przedszkolaki

Uśmiech i mały upominek na oddziale onkologii dziecięcej w CKD

Magdalena Jach
Łódź

Uśmiech, chwila oddechu od trudnej codzienności i drobne upominki - tak wyglądało wyjątkowe spotkanie z okazji marcowych świąt w łódzkim szpitalu.

Fundacja dla Dzieci z Chorobami Nowotworowymi „Krwinka” wspólnie z małymi pacjentami i ich rodzicami świętowała Dzień Kobiet oraz Dzień Mężczyzn.

Świętowano w Klinice Pediatrii, Onkologii i Hematologii Uniwersytetu Medycznego w Centralnym Szpitalu Klinicznym przy ul. Pomorskiej w Łodzi. Jak co roku wolontariusze fundacji odwiedzili oddział, wnosząc uśmiech, radość i życzliwość.

Podczas spotkania drobnymi upominkami obdarowani zostali mali pacjenci onkohaematologiczni, ich rodzice, a także personel medyczny. To właśnie rodziny dzieci zmagających się z chorobą nowotworową często miesiącami żyją w rytmie wyznaczanym przez leczenie, badania i niepewność o przyszłość.

Rodzice większość czasu spędzają przy łóżkach swoich dzieci, zapominając o własnych potrzebach. Dlatego w tym roku także oni otrzymali kosmetyki pielęgnacyjne przekazane przez Delia Cosmetics.

Niespodzianki czekały również na najmłodszych pacjentów. Dzięki zbiórce zorganizowanej przez rodziców dzieci z Przedszkola nr 62 w Warszawie mali pacjenci otrzymali zabawki sensoryczne z kropłówkami.

Zastrzelili ponad 1200 dzików w obawie przed ASF

Sławomir Sowa
Łódzkie

Do 9 marca zastrzelono w Łódzkiem 1227 dzików. O odstrzale sanitarnym zdecydowała wojewoda, aby zapobiec rozprzestrzenianiu wirusa ASF, ale użądło zabitego dzikanie stwierdzono jego obecności.

W większości powiatów odstrzał jeszcze trwa, ponieważ w planach jest odstrzelenie 2250 dzików do końca marca.

Wirus na przełomie listopada i grudnia 2025 pojawił się w powiecie piotrkowskim. 25 listopada 2025 roku na granicy gmin Rozprza i Sulejów w powiecie piotrkowskim znaleziono martwego dzika. Powiatowy lekarz weterynarii pobrał próbki do badań, które trzy dni później potwierdziły, że znalezione zwierzę było zakażone wirusem Afrykańskiego Pomoru Świń (ASF). Na tym się jednak nie skończyło. Wkrótce znaleziono kolejnych 5 martwych dzików zakażonych ASF.

Od poniedziałku 8 grudnia 2025 pięć gmin w pow. piotrkowskim - Sulejów, Rozprza, Łęki Szlacheckie, Wola Krzysztoporska oraz miasto Piotrków Trybunalski - uznano za obszar objęty zakażeniem afrykańskim pomorem świń (ASF) u dzików. Na hodowców padł błąd strach. Powiat piotrkowski to swego rodzaju świńskie zagłębie. Jest tu ponad 1200 gospodarstw, w których hoduje



Myśliwi mają czas do końca marca, aby zastrzelić zaplanowane 2250 dzików w województwie łódzkim

się prawie 450 tysięcy sztuk trzody chlewnej.

Wirus ASF nie jest groźny dla człowieka, ale łatwo przenosi się z dzików na zwierzęta gospodarskie, powodując wielkie straty w trzodzie chlewnej.

Wojewoda zarządza odstrzał

Dlatego 11 grudnia 2025 r. wojewoda łódzka zarządziła dodatkowy odstrzał sanitarny dzików w województwie łódzkim. Ustalono limit odstrzału na 2250 dzików, z podziałem na powiaty. Odstrzalem objęto 18 powiatów: bełchatowski, brzeziński, kutnowski, łaski, łęczycki, łowicki, Łódź, łódzki wschodni, pabianicki, pajęczański, piotrkowski, radomski, rawski, sieradzki, wie-

luński, wierszowski, zduńskowski, zgierski.

W powiecie piotrkowskim, a więc tym najbardziej zagrożonym, do odstrzału zaplanowano 550 dzików, w pozostałych powiatach po 100.

Jak łatwo zauważyć, odstrzałem nie objęto powiatów opoczyńskiego, poddębickiego, skierniewickiego i tomaszowskiego oraz Piotrkowa Trybunalskiego i Skierniewic (to miasta na prawach powiatu odrębne od powiatów piotrkowskiego i skierniewickiego), ale na liście znalazła się Łódź.

Odstrzał trwa do końca marca

Od rzecznika wojewody łódzkiej otrzymaliśmy najświeższe dane dotyczące odstrzału dzików w poszczegół-

nych powiatach. W pięciu powiatach zastrzelono już po planowanej setce dzików, ale w powiatach łęczyckim i wiełuńskim ani jednego. To stan na 9 marca.

Odstrzał w powiatach

- bełchatowski - 97
- brzeziński - 47
- kutnowski - 98
- łaski - 100
- łęczycki - 0
- łowicki - 15
- Łódź - 69
- łódzki wschodni - 42
- pabianicki - 100
- pajęczański - 96
- piotrkowski - 126 (planowano 550)
- radomski - 83
- rawski - 100
- sieradzki - 100
- wieluński - 0
- wierszowski - 100
- zduńskowski - 48
- zgierski - 6

Mięso dla myśliwego, albo do utylizacji

A co z mięsem odstrzelonych dzików? O to również zadbała wojewoda. W rozporządzeniu z 11 grudnia 2025 znalazł się zapis: „Na obszarze wolnym od afrykańskiego pomoru świń [...] dopuszcza się zagospodarowanie tusz odstrzelonych dzików poprzez przeznaczenie ich do produkcji mięsa na użytek własny myśliwego, wprowadzenie ich przez zarządców lub dzierżawców obwodów łowieckich do obrotu lub utylizację.”

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Jutro	
			
Dzień	Noc	Dzień	Noc
13°C	2°C	17°C	5°C
Sobota		Niedziela	
			
Dzień	Noc	Dzień	Noc
18°C	5°C	12°C	2°C
Barometr 1021 hPa			
Wiatr płd-zach., 25 km/godz.			
Biomet korzystny			

Od niedzieli ochłodzenie i zachmurzenie, możliwy przelotny deszcz

12 MARCA 2026

Dzisiaj 71. dzień roku.
Do końca roku zostały 294 dni.

Wschód słońca w Łodzi
o godz. 6.02, a zachód o godz. 17.42. Dzień będzie trwał 11 godz. 40 min. i będzie dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 3 godz. 49 min.

Dzisiaj imieniny obchodzą:
Alojzy, Bernard, Grzegorz, Józefina, Justyna, Maksymilian i Piotr

Przysłowie na dziś:
Nie śmiej się bratku, z czyje-go wypadku

KALENDARIUM

1840

Paweł Edmund Strzelecki (na zdjęciu) nadał najwyższemu szczytowi kontynentalnej Australii nazwę Góra Kościuszki

1938

Wojska niemieckie dokonały aneksji (Anschlussu) Austrii, spotykając się z masowym poparciem ze strony jej mieszkańców



FOT. WIKIMEDIA

1999

Podczas uroczystości w Independence w amerykańskim stanie Missouri Czechy, Polska i Węgry zostały formalnie przyjęte do NATO

1943

Oddział partyzancki „Jędrusie” i miejscowa placówka AK rozbiły więzienie w Opawie i uwolniły około 80 więźniów.

2020

W szpitalu w Poznaniu zmarła pierwsza w Polsce osoba chora na COVID-19. 15 marca wprowadzono na granicach Polski kordon sanitarny.

Fundusze Europejskie

Nowoczesne szkoły zawodowe na wyciągnięcie ręki

ŁÓDZKIE OTWIERA DRZWI DLA INNOWACJI!

Świat pędzi naprzód, a nowoczesny rynek pracy wymaga od nas zupełnie nowych kompetencji. To idealny moment, by szkoły zawodowe w naszym regionie zyskały szansę na prawdziwą metamorfozę. Dzięki nowemu naborowi w ramach Funduszy Europejskich, instytucje z województwa łódzkiego mogą ubiegać się o dofinansowanie, które pozwoli dostosować kształcenie do wymagań cyfrowej i zielonej gospodarki.

Szansa na szkoły nowej generacji

Województwo łódzkie stworzyło przestrzeń dla innowacji w kształceniu zawodowym, otwierając nabór wniosków na projekty, które mogą odmienić lokalną edukację. Program daje możliwość ubiegania się o wsparcie na tworzenie oraz rozwój nowoczesnych centrów kształcenia zawodowego i ustawicznego. To szansa dla placówek oświatowych na budowę silnych zespołów, które w przyszłości mogłyby kształcić specjalistów w konkretnych branżach, odpowiadając na realne potrzeby lokalnych pracodawców. Przygotowanie szkół do pełnienia roli takich centrów to inwestycja, która otwiera drogę do nauki w warunkach odzwierciedlających standardy nowoczesnych zakładów pracy.

Potencjał dla uczniów i nauczycieli

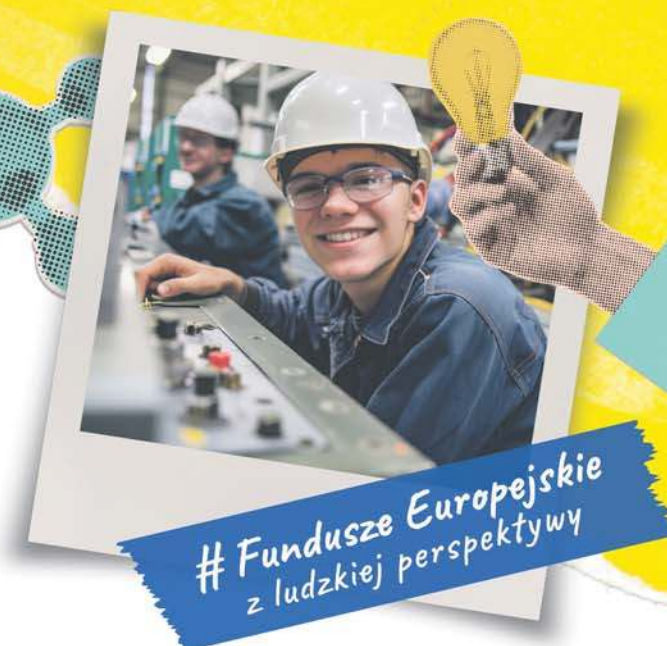
Dofinansowanie daje szerokie pole do popisu w zakresie podnoszenia kwalifi-

kacji. W ramach przygotowywanych projektów możliwe jest zaplanowanie wysokiej jakości staży uczniowskich, które pozwalają zdobyć bezcenne doświadczenie jeszcze przed opuszczeniem murów szkoły. Program dopuszcza również finansowanie nowoczesnego wyposażenia pracowni i warsztatów, co sprawiłoby, że nauka zawodu stanie się procesem opartym na technologiach wspierających cyfryzację i ochronę klimatu.

Zmiany mogą odczuć także nauczyciele oraz instruktorzy praktycznej nauki zawodu, dla których przewidziano opcję doskonalenia umiejętności zgodnie z dzisiejszymi standardami rynkowymi. Dodatkowo istnieje możliwość rozwoju doradztwa zawodowego oraz wsparcia dla edukacji włączającej, co daje szansę na rozwój każdemu uczniowi, bez względu na jego indywidualne potrzeby.

Wysokie dofinansowanie i jasne zasady

O to wyjątkowe wsparcie może ubiegać się bardzo szerokie grono podmiotów, od samorządów i instytucji edukacyjnych, po przedsiębiorstwa każdej wielkości oraz organizacje społeczne. To sprawia, że rozwój kompetencji zawodowych staje się szansą dla całego regionu. Warunki finansowe są niezwykle zachęcające, ponieważ unijna inwestycja może pokryć aż 95% kosztów całej-



go przedsięwzięcia. W całej puli naboru na rozwój nowoczesnych szkół czeka aż 15 milionów złotych. To potężny impuls, który może realnie wpłynąć na jakość kształcenia w naszym województwie.

Czas na przygotowanie dobrych projektów

Nabór wniosków wystartował i potrwa do 10 kwietnia 2026 roku. To czas, w którym chętni mogą opracować plany, mające szansę odmienić przyszłość zawodową wielu mieszkańców. Każdy przygotowany wniosek to szansa na nowoczesne zmiany w naszym województwie. Inwestowanie w umiejętności mieszkańców to najskuteczniejszy sposób na budowanie silnego i nowoczesnego regionu.

**Obserwuj nasze kanały
w social mediach i bądź
na bieżąco z Funduszami
Europejskimi dla Łódzkiego!**



Fundusze Europejskie
dla Łódzkiego



Idzie wiosna, w lasach regionu łódzkiego czyszcza już budki lęgowe dla ptaków

Paweł Gołąb
Łódzkie

Przed rozpoczęciem wiosennego sezonu lęgowego pracownicy parków krajobrazowych zadbały o miejsca gniazdowania ptaków w naszym regionie.

W lasach nadleśnictw Wieluń i Żłoczew przeprowadzono kontrolę oraz czyszczenie budek lęgowych, z których korzystają m.in. sikory i szpaki.

Pracownicy Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Łódzkiego z Oddziału Załącznikskiego Parku Krajobrazowego oraz Parku Krajobrazowego Międzyrzeczka Warty i Widawki przeprowadzili coroczną kontrolę oraz czyszczenie budek lęgowych dla ptaków. Budki znajdują

się na terenach zarządzanych przez Nadleśnictwo Wieluń oraz Nadleśnictwo Żłoczew.

Podczas prac sprawdzono stan techniczny skrzynek lęgowych, wykonano niezbędne naprawy, a także usunięto stare gniazda, dokładnie czyszcząc wnętrza budek. Tego typu działania są bardzo ważne przed rozpoczęciem kolejnego sezonu lęgowego, ponieważ pozwalają ptakom bezpiecznie zakładać nowe gniazda.

Jak informują pracownicy ZPKWŁ, w ostatnim okresie lęgowym liczba zajętych budek była tylko nieznacznie mniejsza niż w poprzednich latach. W wielu z nich odnaleziono ślady lęgów, najczęściej należących do dwóch gatunków sikor - bogatki i modraszki. Sporadycznie w budkach gniazdowały także szpaki.



Pracownicy parków krajobrazowych wyczyścili budki lęgowe w lasach nadleśnictw Wieluń i Żłoczew

Dzisiaj ostatnie przesłuchania w sprawie Sebastiana M.

Dariusz Śmigieński
Piotrków Trybunalski

Proces w sprawie szokującego wypadku na autostradzie A1 pod Piotrkowem zbliża się do finału. W czwartek, 12 marca zaplanowano ostateczne przesłuchania świadków.

Strasznym wypadkiem na autostradzie A1 w Sierosławiu pod Piotrkowem żyła cała Polska. W sobotę, 16 września 2023 rozpędzone BMW, którym kierował Sebastian M. wjechało w samochód KIA, którym podróżowała trzyosobowa rodzina z małym dzieckiem wracająca z wakacji nad morzem. Według wyliczeń biegłych BMW w momencie zderzenia mogło poruszać się z prędkością powyżej 300 km/h. W wyniku zderzenia samochód KIA uderzył w bariery energochłonne i się zapalił. W płonącym aucie zginęła rodzina z Olkusa wraz z pięcioletnim synkiem.

Proces w sprawie tego wypadku na A1 rozpoczął się przed Sądem Rejonowym w Piotrkowie 9 września 2025. Sebastian M. oskarżony jest o przestępstwo z artykułu 177 par. 2 kodeksu karnego, za co grozi kara pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8 lat.

Sebastian M. nie przyznaje się do winy

Oskarżony o spowodowanie śmiertelnego wypadku Sebastian M. konsekwentnie nie



Proces Sebastiana M. rozpoczął się przed Sądem Rejonowym w Piotrkowie 9 września 2025

przyznaje się do winy. Na jednej z rozpraw zbulwersował bliskich ofiar wypadku oraz opinię publiczną mówiąc, że pasażerowie samochodu KIA nie zginęli w wyniku wypadku, tylko w pożarze.

Bliscy ofiar cierpią i przerywają milczenie

Podczas ostatniej rozprawy o cierpieniu rodzin ofiar wypadku ze łzami w oczach powiedziała Małgorzata Duda, matka kobiety, która zginęła w wypadku.

- Mam wrażenie, że nawet teraz do oskarżonego i jego ro-

dziny nie dociera co się tak naprawdę stało. Czas spędzony tutaj na rozprawach kojarzy nam się głównie z ironią i uśmiechem rodziny M. co w zaistniałej sytuacji potęguje tylko nasze cierpienie. Przed każdą rozprawą spotykamy się z naszymi dziećmi

Matka ofiary do Sebastiana M.: - Swoją postawą i zmiennym zachowaniem zadaje nam pan ogrom cierpienia

i Olivierkiem na cmentarzu, ale już nigdy nie zrobimy tego przy wigilijnym stole. Nie zobaczymy, jak nasz wnuczek dorasta, jak nabywa doświadczenia życiowego. Odebrał nam pan to, co najcenniejsze mieliśmy w życiu. Swoją postawą i zmiennym zachowaniem zadaje nam pan ogrom cierpienia, którego nie sposób okazać, a przede wszystkim zrozumieć.

W czwartek, 12 marca sędzia Sądu Rejonowego w Piotrkowie Renata Folkman zaplanowała przesłuchanie ostatnich świadków na procesie Sebastiana M. w sprawie wypadku na A1.

Doradcy prezydenta z regionu łódzkiego

Sławomir Sowa
Polityka

Rośnie grono doradców prezydenta Karola Nawrockiego. Wśród nich są samorządowcy z województwa łódzkiego.

Karol Nawrocki powołał Radę Samorządu Terytorialnego przy Prezydencie RP. Uroczystość oficjalnego powołania Rady odbyła się podczas XI Europejskiego Kongresu Samorządowego w Mikołajkach, w którym wziął udział prezydent.

Rada liczy ponad 90 osób: radnych, burmistrzów, prezydentów i starostów. Wśród nich jest siedmioro samorządowców z województwa łódzkiego: Krzysztof Dziuba, wicestarosta wieluński, Jarosław Ferenc, prezydent Radomska, Olga Ko-

łoszczyk, radna powiatu sieradzkiego, Marcin Kosiorek, starosta łowicki, Patryk Marjan, prezydent Bełchatowa, Paweł Osiewała, prezydent Sieradza, Marcin Witko, prezydent Tomaszowa Mazowieckiego.

- Mam nadzieję, że z Radą Samorządu nad na zawsze uda mi się zamknąć dyskusję o Polsce A i o Polsce B. Do tego potrzebuję samorządowców, bo wielki potencjał jest wciąż zamknięty w polskich gminach, w polskich powiatach - mówił Karol Nawrocki.

Nie są to jedyne prezydenckie nominacje dla osób związanych z regionem łódzkim. W piątek 6 marca powołanie na społecznego doradcę prezydenta otrzymał Karol Piskorski, dyrektor oddziału IPN w Łodzi, zarazem podpułkownik rezerwy Wojska Polskiego i były żołnierz Grom.

Są wyniki kontroli Centralnego Szpitala Klinicznego w Łodzi. Dotyczyła kobiety z ciężką wadą płodu

Dokończenie ze str. 1

„W wyniku postępowania wyjaśniającego Biuro Rzecznika Praw Pacjenta stwierdziło naruszenie praw pacjentki: prawa do świadczeń zdrowotnych udzielanych z należytą starannością, prawa do informacji oraz prawa do poszanowania intymności i godności” - pisze biuro RPP.

Według RPP diagnostyka pacjentki przebiegała właściwie, ale opieka nad nią nie miała charakteru kompleksowego i „nie uwzględniała w wystarczającym stopniu jej indywidualnej sytuacji zdrowotnej - w szczególności narastającego kryzysu psychicznego”.

Według rzecznika prawo pacjentki do informacji zostało zrealizowane tylko częściowo. „Przekazywane informacje nie były pełne i dostosowane



Pacjentka nie zgodziła się na cesarskie cięcie

do kondycji psychicznej pacjentki”, zabrakło też „poczucia wysłuchania, bezpieczeństwa i wsparcia w sytuacji kryzysu”.

Biuro Rzecznika Praw Pacjenta zaleciło działania naprawcze, żeby uniknąć podobnej sytuacji w przyszłości. Szpital ma miesiąc na wdrożenie tych zaleceń.

NFZ nałożył karę, ale CSK UMed może się odwołać

Sprawę zbadał też Narodowy Fundusz Zdrowia. Sprawdził czy szpital prawidłowo realizował świadczenia leczenia szpitalnego i programu badań prenatalnych. Okazało się, że nie do końca. Według NFZ świadczenia udzielano „Anicie” w sposób naruszający jej prawo do informacji. Nie informowano bowiem wystarczająco o wszystkich możliwych wariantach schorzenia, rokowaniach, metodach diagnostycznych i leczniczych oraz o dających się

przewidzieć następstwach zastosowania bądź zaniechania tych metod. Nie powiedziano też pacjentce o „braku znaczenia wyniku badania diagnostycznego dla oceny stopnia uszkodzenia płodu i rozwoju dziecka po jego urodzeniu”. Według NFZ niewłaściwie przeprowadzono konsylium lekarskie i błędnie wymagano od pacjentki zaświadczenia.

- Na placówkę nałożono karę umowną. Od wyników kontroli NFZ przysługuje odwołanie, dlatego o ostatecznej karze dla szpitala będziemy mogli poinformować po zakończeniu ewentualnej procedury odwoławczej - informuje Paweł Florek, dyrektor biura komunikacji społecznej i promocji Narodowego Funduszu Zdrowia.

Szpital nie ogłosił jeszcze czy będzie się odwoływał.

Matylda Witkowska

Ulga na dziecko z haczykiem dla rodziców?

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Coraz więcej rodziców przekracza roczny dochód w wysokości 56 tys. zł. A to może oznaczać, że tracą prawo do ulgi na dziecko.

- W zeszłym roku zostałam wezwana do urzędu skarbowego. Wcześniej odliczyłam sobie ulgę na syna w systemie e-PIT, dostałam zwrot, ktoś mi te pieniądze rozliczył i przelał, ale nie... Na miejscu urzędnicy tłumaczyli, że system e-PIT nie jest doskonały i musiałam oddać - uwaga! - aż trzy ulgi z odsetkami. Uważajcie, bo limit ulgi łatwo przekroczyć, dziś żadne to duże zarobki - ostrzega pani Luiza z Bydgoszczy.

I dodaje: - Kiedyś szło się do okienka w urzędzie skarbowym i pani od razu mówiła, co jest nie tak, ale wymyślili system, który się myli. U pani w okienku byłoby to nie do pomyślenia...

Uważajcie, tym bardziej, że rząd nie planuje podnieść tego progu i można znaleźć się w podobnej sytuacji, jak pani Luiza, a e-PIT nie podpowie, że ulga się nie należy. Służby skarbowe przyznają, że system nie jest idealny



Ulga na dziecko (prorodzinna) pozwala odliczyć od podatku rocznie: 1112,04 zł na pierwsze i drugie dziecko, 2000,04 zł na trzecie oraz 2700 zł na czwarte i kolejne

i tłumaczą, że zeznania w nim są tylko wstępnie wypełnione i np. wszelkie ulgi trzeba uzupełniać. Czyli, trzeba też samemu pilnować limitów.

Rodzice to jedna z grup, która na rozliczeniu z fiskusem może zyskać najwięcej. Ulga na dzieci, specjalne przywileje dla rodzin wielodzietnych czy wspólne rozliczenie z dzieckiem to realny za-

strzyk gotówki dla domowego budżetu.

- W niektórych przypadkach zwrot przekracza 7 tys. zł. Trzeba jednak pilnować terminów i progów dochodowych, które przy jednym dziecku bywają bezlitosne - ocenia Monika Piątkowska, doradca podatkowy e-pity.

Deklaracja PIT za 2025 rok daje opiekunom trzy główne ścieżki

obniżenia podatku. Najpopularniejsza - ulga prorodzinna - pozwala odliczyć konkretne kwoty bezpośrednio od podatku, dzięki czemu pieniądze wracają jako fizyczny zwrot na konto.

Wysokość odliczenia rośnie wraz z liczbą dzieci. W rozliczeniu za 2025 rok stawki prezentują się następująco: pierwsze i drugie dziecko: po 1112,04 zł rocznie

na każde z nich, trzecie dziecko: 2000,04 zł rocznie, czwarte oraz każde kolejne: 2700,00 zł rocznie.

Przy dwójce dzieci rodzice odzyskają 2224,08 zł. Przy trójce - kwota ta wzrasta do ponad 4224 zł.

O ile przy większej liczbie dzieci dochody rodziców nie mają znaczenia, o tyle rodzice jednaków muszą zmieścić się w limitach zarobkowych.

- Małżeństwo wychowujące jedno dziecko straci prawo do ulgi, jeśli ich wspólne roczne zarobki przekroczą 112 tys. zł. Ten sam limit dotyczy samotnych rodziców. Z kolei dla rodzica niepozostającego w związku małżeńskim limit jest o połowę niższy i wynosi 56 tys. zł - wyjaśnia Monika Piątkowska. - Co ważne, limit 112 tys. zł dotyczy małżeństwa jako całości, nawet jeśli obecny współmałżonek nie jest biologicznym rodzicem dziecka. Ograniczenia te znikają tylko wtedy, gdy dziecko posiada orzeczenie o niepełnosprawności.

Rodzice z przynajmniej czwórką dzieci mają prawo do tzw. ulgi 4+ (zwolnienia z PIT dla przychodów do 85 528 zł).

- Ulga przysługuje każdemu opiekunowi osobno. Małżeństwo wspólnie wychowujące czworo i więcej dzieci może skorzystać z podwójnego zwolnienia, co w praktyce oznacza ponad 171 tys. zł przychodu bez podatku. Każde z nich ma prawo dodatkowo wykorzystać kwotę wolną (30 000 zł), która nie wchodzi w ten limit - wylicza Monika Piątkowska z e-pity. Ekspertka dodaje, że w tym przypadku nie ma znaczenia moment narodzin dziecka: - Jeśli rodzina powiększyła się nawet w grudniu 2025 roku, rodzicom przysługuje prawo do pełnej kwoty ulgi za cały rok.

Przed wysłaniem deklaracji należy upewnić się, czy wybrana forma opodatkowania pozwala na skorzystanie z konkretnych preferencji oraz czy posiadamy stosowną dokumentację.

- Jeśli chcemy skorzystać z którejś z preferencji, powinniśmy zweryfikować czy jesteśmy do niej uprawnieni. Trzeba również sprawdzić, czy dana ulga jest dedykowana do formy opodatkowania, którą jesteśmy objęci - podsumowuje ekspertka. ©

REKLAMA

0011480354

KWIATKI POLSKIE

dwie

od 8 marca
niedziela 21:20

TVP 2 **TVP VOD**

KRÓTKO

PROKURATURA

Prokuratura wezwie prezydenta?

Prokuratura przesłała do Kancelarii Prezydenta RP pismo z prośbą o wskazanie możliwego terminu przesłuchania prezydenta Karola Nawrockiego w charakterze świadka - poinformował rzecznik Prokuratury Okręgowej w Gdańsku prok. Mariusz Duszyński. Śledztwo dotyczy podejrzenia przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy publicznych poprzez dopuszczenie do nieodpłatnego korzystania z pokoi i apartamentów należących do Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

Szef KPRP Zbigniew Bogucki przyznał w środę w Polsat News, że o tym, że prokuratura chce przesłuchać prezydenta w charakterze świadka słyszał z doniesień medialnych. - Nie wiem, czego chce prokuratura się dowiedzieć. Jeżeli będzie jakieś oficjalne wezwanie, to na pewno prezydent do tego się odniesie. Na razie ja takiego wezwania nie widziałem. I chyba prezydent, zgodnie z moją wiedzą, też takiego wezwania nie widział - poinformował szef kancelarii Nawrockiego. PAP

PRZESTĘPCZOŚĆ

Podróbki za ponad 6 milionów



Ponad 160 tys. sztuk podróbionych kosmetyków, biżuterii oraz odzieży przejęli funkcjonariusze Krajowej Administracji Skarbowej podczas akcji w Centrum Handlowym w Wólce Kosowskiej pod Warszawą. Szacunkowa wartość zatrzymanego towaru to prawie 6,5 miliona złotych.

WARSZAWA

Budynek liceum pod ostrzałem

Nieznani sprawcy ostrzelali w środę rano budynek Liceum Ogólnokształcącego Społecznego nr 17 przy ulicy Marszałkowskiej w centrum Warszawy.

- Ktoś ostrzelał budynek szkoły najprawdopodobniej z broni pneumatycznej typu wiatrówka. W zdarzeniu nikt nie ucierpiał, sprawców na ten moment nie ujęto - po-

informował mł. asp. Jakub Pacyniak ze śródmiejskiej.

Jak podało radio RMF FM na szybach oraz elewacji policja natrafiła na ślady, które świadczyły o tym, że ktoś mógł oddać w stronę wejścia kilka strzałów. Nie było przestrzelin, natomiast koło budynku natrafiono na kilka metalowych kulek. Policja poszukuje sprawcy.

PROKURATURA

Akt oskarżenia przeciwko Michałowi Dworczykowi - europosłowi PiS i byłemu szefowi KPRM trafił do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia. Prokuratura zarzuca politykowi m.in. niedopełnienie obowiązków i utrudnianie śledztwa w sprawie tzw. afery mailowej. Prokuratura podaje, że oskarżonemu za czyny te grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

„

W przyszłości, w „pięknej Polsce, już bez Tuska”, Mateusz Morawiecki mógłby pełnić mnóstwo funkcji

Przemysław Czarnek wiceprezes PiS

SAFE kontra SAFE 0 proc. Trwa walka o prawie 200 mld zł

Piotr Szymański
Warszawa

Finansowanie obronności stało się osiłą ostrego sporu między Pałacem Prezydenckim, rządem i Narodowym Bankiem Polskim. Z jednej strony jest unijny SAFE, z drugiej - „polski SAFE 0 proc.”.

We wtorek w Pałacu Prezydenckim doszło do spotkania, które miało rozstrzygnąć, czy Polska będzie opierać się wyłącznie na unijnym SAFE, czy też równolegle uruchomi własny mechanizm finansowania inwestycji obronnych. Stawką są bardzo duże pieniądze i czas. Rząd naciska na szybkie uruchomienie unijnego programu SAFE, bo - jak argumentuje - pozwoli on sprawnie sfinansować zakupy dla wojska, Straży Granicznej, Policji i systemów cyberbezpieczeństwa. Pałac Prezydencki i NBP przekonują jednak, że obok unijnego rozwiązania można stworzyć także krajowy mechanizm, który zapewni Polsce większą swobodę.

Czarzasty: polski SAFE poczeka

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty poinformował w środę, że Sejm nie będzie pracował nad prezydenckim projektem ws. „polskiego SAFE” do momentu zakończenia procesu związanego z ustawą o unijnym programie SAFE, skierowaną do prezydenta.



Premier Donald Tusk oświadczył we wtorek, że liczy na szybką decyzję prezydenta ws. ustawy o SAFE

Jak uzasadnił, prezydent musi wziąć odpowiedzialność za swoje decyzje.

- Zawetowanie tej ustawy (o unijnym SAFE - PAP) to będzie duże zawetowanie 185 mld złotych na uzbrojenie dla polskiego wojska. To będzie powiedzenie „nie” 12 tysiącom firm, które w Polsce by ten program realizowały. (...) To są pieniądze, które są do wykorzystania natychmiast. I natychmiast należy podjąć produkcję w 12 tysiącach polskich fabryk w 90 proc. polskiego uzbrojenia na rzecz polskiej armii - powiedział marszałek Sejmu.

Zapowiedzi bardziej buńczuczne niż efekt

Prezydencki projekt ustawy ws. „polskiego SAFE 0 proc.” jest gorszy od tego, co przypuszczają

łem - ocenił w środę wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz w radiu RMF FM. - Zapowiedzi były bardziej buńczuczne niż efekt tego projektu. Co jest gotowe na stole? To SAFE przez nas wypracowany, wygrany na poziomie europejskim - podkreślił.

Jak ocenił szef MON, ten zysk NBP jest raczej wirtualny i „delikatnie mówiąc, podlega jakiejś księgowej ekwilibryście”. Kosiniak-Kamysz podkreślił przy tym, że jest zainteresowany, by mieć dwa źródła finansowania wydatków na armię i próbował przekonać do tego prezydenta.

Polityczny wyścig z czasem

Do 20 marca prezydent Karol Nawrocki ma czas na pod-

jęcie decyzji ws. ustawy wdrażającej unijny program SAFE, która zakłada stworzenie funduszu w BGK do obsługi środków z unijnych pożyczek.

Spór nie dotyczy już tylko tego, które rozwiązanie jest lepsze, ale także tego, czy oba mechanizmy mogą współistnieć. Strona rządowa deklaruje, że jeśli pojawi się możliwość pozyskania dodatkowych środków z krajowego projektu, chętnie je wykorzysta, ale nie jako alternatywę dla unijnego SAFE, lecz jego uzupełnienie.

Z kolei Pałac Prezydencki próbuje przyspieszyć ścieżkę parlamentarną dla własnego projektu. Bogucki przekonuje, że Sejm i Senat mogłyby zająć się ustawą o Polskim Funduszu Inwestycji Obronnych jeszcze przed upływem terminu na decyzję prezydenta w sprawie ustawy wdrażającej unijny SAFE.

Z biznesowego punktu widzenia stawka jest ogromna. Mowa nie tylko o zakupach sprzętu wojskowego, ale o wieloletnim impulsie dla krajowego przemysłu zbrojeniowego, infrastruktury, logistyki i cyberbezpieczeństwa. To właśnie dlatego batalia o SAFE - unijny i „polski” - stała się dziś jedną z najważniejszych rozgrywek wokół pieniędzy publicznych i strategicznych inwestycji państwa. PAP

Polski wątek afery Epsteina. Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie handlu ludźmi

Marcin Koziestański
Warszawa

Prokuratura Krajowa wszczęła śledztwo w sprawie dopuszczenia się handlu ludźmi w okresie od 2009 r. do 2019 r. na terytorium Polski i innych państw. Chodzi o tzw. aferę Epsteina.

- W dniu 10 marca 2026 r. prokurator z Zespołu Śledczego nr 5 Prokuratury Krajowej wszczął śledztwo w sprawie do-

puszczenia się handlu ludźmi w okresie od 2009 r. do sierpnia 2019 r. na terytorium Polski i innych państw. Zarządzeniem z dnia 23 lutego 2026 r. prokurator krajowy Dariusz Korneluk powołał w Prokuraturze Krajowej Zespół Śledczy nr 5 do prowadzenia postępowania przygotowawczego dotyczącego działalności międzynarodowej grupy przestępczej zajmującej się handlem ludźmi i przestępstwami przeciwko wolności seksualnej - poinformował

w środę rzecznik PK prok. Przemysław Nowak.

W toku postępowania sprawdzającego prokuratorzy zapoznali się z materiałami zamieszczonymi na stronie Departamentu Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych, opublikowanymi w oparciu o Epstein Files Transparency Act.

- Przeanalizowane dotychczas dokumenty wskazują na uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa handlu ludźmi, w tym na terytorium

Polski, polegającego na werbowaniu na terytorium RP bliżej nieustalonych osób pełnoletnich oraz małoletnich płci żeńskiej, w tym obywateli polskich, poprzez wprowadzanie ich w błąd co do rzeczywistego charakteru przyszłego zatrudnienia za granicą, a następnie organizowaniu ich transportu poza granice RP oraz przekazywaniu innym osobom w celu seksualnego wykorzystania - przekazał Przemysław Nowak. PAP

Iran zaminowuje cieśninę? Trump grozi konsekwencjami

Grzegorz Kuczyński
Bliski Wschód

Centralne Dowództwo Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych (CENTCOM) poinformowało, że siły amerykańskie zniszczyły 16 irańskich stawiaczy min w pobliżu Cieśniny Ormuz.

Najpierw CBS News, powołując się na nieokreślonych amerykańskich urzędników, poinformowało we wtorek, że Iran może przygotowywać się do rozmieszczenia min morskich w Cieśninie Ormuz. Urzędnicy dodali, że Iran wykorzystuje małe łodzie, które mogą przewozić do trzech min każda. Stacja CNN podała nawet, że Irańczycy już zaczęli zaminowywać cieśninę.

USA niszczą stawiacze min Iranu

Potem prezydent Donald Trump napisał na Truth Social, że Stany Zjednoczone chcą, aby wszelkie miny umieszczone przez Iran w Cieśninie Ormuz zostały „natychmiast usunięte”, choć dodał, że Stany Zjednoczone „nie mają informacji o takich działaniach [Iranu]”. Trump zagroził również konsekwencjami militarnymi „na niespotykaną dotąd skalę”, jeśli Iran nie usunie umieszczonych min.

Centralne Dowództwo Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych (CENTCOM) poinformo-



FOT. AP/EAST NEWS

Wczoraj doszło do nowych ataków na trzy statki handlowe w Zatoce Perskiej. Cieśnina Ormuz to jeden z najważniejszych szlaków żeglugowych na świecie

wało, że siły amerykańskie zniszczyły „wiele okrętów wojennych” Iranu, w tym 16 stawiaczy min.

Iran wciąż ma na stanie od 80 do 90 proc. małych łodzi i jednostek minujących - poinformowało jedno ze źródeł. Oznacza to, że irańskie siły mogą umieścić na szlaku setki ładunków. Nie ma oficjalnych informacji na temat tego, jak duże są zapasy min morskich Iranu. Na przestrzeni lat szacowało się, że mogą wynosić od 2 tys. do 6 tys. sztuk.

Oslabiona flota Iranu

Doniesienia o próbach postawienia min morskich przez Iran pojawiły się trzy dni po ostatnich potwierdzonych atakach Iranu na statki w Zatoce Perskiej (7 marca). Od 1

do 4 marca Iran atakował co najmniej trzy statki dziennie na tym akwenie.

Pierwsza faza kampanii amerykańsko-izraelskiej i ciągłe ataki na irańską infrastrukturę rakiet balistycznych ograniczyły jednak zdolność Iranu do odwetu za pomocą rakiet balistycznych i dronów. Sekretarz obrony USA Pete Hegseth oświadczył 5 marca, że ataki USA sprawiły, iż irańska marynarka wojenna stała się „nie-skuteczna w walce”.

Stany Zjednoczone chcą, aby wszelkie miny umieszczone przez Iran w Cieśninie Ormuz zostały „natychmiast usunięte”

Teheran sam sobie szkodzi

Działania mające na celu zaminowanie Cieśniny Ormuz prawdopodobnie jeszcze bardziej utrudnią Iranowi eksport ropy, w tym dostawy do Chin, które są największym importem irańskiej ropy. Zaminowanie jest zatem ekstremalną opcją, do której Teheran się uciekł i nie stanowi ona pożądanej opcji dla irańskich wojskowych.

Dane dotyczące handlu morskiego pokazują, że od 2 marca tylko trzy tankowce należące do irańskiej floty cieni przepłynęły przez Cieśninę Ormuz. Stanowi to znaczny spadek w porównaniu z 24 statkami, które przepłynęły tę cieśninę między 22 lutego a 1 marca.

Nowy przywódca Iranu Modżtaba Chamenei został lekko ranny

Marcin Koziestański
Tel Aviv

Izraelski wywiad uważa, że nowy najwyższy przywódca Iranu Modżtaba Chamenei odniósł obrażenia podczas izraelsko-amerykańskich nalotów.

Według informacji podanych w środę przez agencje Reuters i AFP izraelskie służby wywiadowcze są zdania, że Modżtaba Chamenei został lekko ranny podczas wspólnych ataków lotniczych Izraela i Stanów Zjednoczonych na Iran. Z tego powodu - jak podają media - nowy najwyższy przywódca Iranu nie pojawia się ostatnio publicznie.

O możliwych obrażeniach Chameneia wspominał również syn irańskiego prezydenta, Jusef Pezeszkian.

„Słyszałem informacje, że pan Modżtaba Chamenei został ranny. Zapytałem znajomych, którzy mają kontakty. Powiedzieli mi, że dzięki Bogu jest cały i zdrowy” - napisał w środę w komunikatorze Telegram.

Dziennik „New York Times”, powołując się na trzech irańskich urzędników, podał, że Chamenei odniósł obrażenia, jednak jego stan nie zagraża życiu.

Według cytowanych rozmówców polityk „został ranny, szczególnie w nogi, ale jest przytomny i bezpieczny w ściśle strzeżonym miejscu o ograniczonych możliwościach komunikacji”. Jak podała AFP, nowy przywódca miał zostać ranny podczas tego samego nalotu, w którym zginął jego ojciec. Izraelski wywiad miał wiedzieć o tym jeszcze przed jego oficjalnym mianowaniem. PAP

Pasażerowie długo będą pamiętać twarde lądowanie

Kazimierz Sikorski
Tajlandia

Twarde lądowanie samolotu linii Air India Express na lotnisku w Phuket w Tajlandii wywołało chaos. Samolot Air India rozbił się z powodu awarii przedniego koła.

Do incydentu doszło 11 marca, gdy rejs linii Air India Express IX938 podchodził do lądowania na lotnisku w Phuket. Podczas lądowania doszło do uszkodzenia przedniego koła, a w konsekwencji również płyty lotniska. Samolot leciał z Hajdarabadu w Indiach.

Do pomocy pasażerom pośpieszyli policjanci z komisariatu w Sakhu oraz pracownicy Biura Policji Turystycznej stacjonujący na lotnisku. W najważniejszym momencie lotu pękło

przednie podwozie, a samolot zaczął się ślizgać po pasie startowym. Na pokładzie maszyny znajdowało się 133 pasażerów.

Wszyscy pasażerowie zostali bezpiecznie ewakuowani z samolotu i przewiezieni do poczekalni. Nie zgłoszono żadnych obrażeń.

Jeden z pasażerów opowiadał, że ten lot był opóźniony o dziewięć godzin. „Zakończenie lotu było upiorne, szczególnie w nieszczęściu, że wszyscy przeżyli ten horror”, opowiadał na lotnisku po twardym lądowaniu.

Władze lotniska tymczasowo zamknęły pas startowy w celu oczyszczenia uszkodzonego samolotu i przeprowadzenia dokładnej kontroli bezpieczeństwa. Do akcji przystąpili od razu specjaliści od wyjaśniania wypadków lotniczych.

„Budżet Rosji w strzępach”. Resort finansów Rosji poinformował o wielkości deficytu

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Spadek zysków z ropy i gazu oraz spowolnienie gospodarcze nadal pozerają do chody rosyjskiego budżetu, który w tym roku będzie musiał wydać co trzeciego rubla na armię i wojnę.

Według danych za styczeń-luty federalny skarb państwa odnotował deficyt w wysokości 3,449 bln rubli - prawie 1,5 razy więcej niż w tym samym okresie rok wcześniej, poinformowało Ministerstwo Finansów.

Dochody z ropy i gazu spadły o połowę (do 826 mld rubli) po spadku cen rosyjskiej ropy i wymuszonym ograniczeniu wydobycia przez koncerny naftowe. W rezultacie budżet wydał prawie dwa razy więcej niż zebrał w postaci podatków.



FOT. DEPOSIT/STOCK NEWS

Fatalna sytuacja budżetu Rosji na początku 2026 r.

- Od początku roku minęły zaledwie dwa miesiące, a budżet już jest w strzępach - stwierdza Aleksandr Kołandr, starszy pracownik naukowy Center for European Policy Analysis (CEPA). Pomimo podwyższenia podatku VAT i po-

datków dla małych przedsiębiorstw, już w lutym władze przyznały, że wypełnienie wszystkich zobowiązań budżetowych w tym roku będzie niemożliwe - świadczą o tym plany zmiany zasady budżetowej.

Chodzi o obniżenie prognozy ceny ropy, przy którym do pokrycia dziur budżetowych wykorzystuje się mocno już wydeńowany Fundusz Dobrobytu Narodowego, co jednocześnie doprowadzi do sekwestracji części wydatków. Biorąc pod uwagę, że ograniczenie wydatków wojskowych jest nierealne, najprawdopodobniej pod nożem znajdzie się finansowanie już i tak znajdującej się w fazie stagnacji gospodarki cywilnej, zauważa Koljandr.

Wojna w Iranie, która na krótko podniosła cenę ropy Brent powyżej 100 dolarów

za baryłkę, może pomóc rosyjskiemu budżetowi, choć wszystko zależy od tego, jak długo potrwa konflikt, wskazuje Petras Katinas, ekspert Royal United Services Institute w Londynie. Jeśli wszystko zakończy się za kilka tygodni, efekt będzie minimalny, ale jeśli wojna się przedłuży, rosyjska gospodarka może otrzymać bardziej znaczący zastrzyk finansowy.

Dodatkowe dochody z ropy naftowej uzyskane dzięki wojnie w Iranie zostaną najprawdopodobniej przeznaczone na sfinansowanie wojny z Ukrainą, uważa James Henderson z Oxford Institute for Energy Studies. - Nikt nie będzie zaskoczony, jeśli w rezultacie wzrosną wydatki wojskowe - mówi. „Będzie więcej pieniędzy, a to oznacza, że domyślnie więcej pieniędzy zostanie przeznaczonych na potrzeby wojskowe”.

REKLAMA

0011457221

Nekrologi i kondolencje zlećisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez internetowe biuro
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie
oraz w serwisie nekrologi.net

W „Sanatorium miłości” serce zabiło żywiej

Choć nie szukała miłości, znalazła ją w programie telewizyjnym. Urszula Wojtecka z Poznania z programu „Sanatorium miłości” wróciła z ukochanym

Marta Jarmuszczyk

Nie szukała miłości, omijała portale randkowe szerokim łukiem, do „Sanatorium miłości” pojechała wyłącznie dla zabawy... Miłość? Tego w planach nie było. A jednak to właśnie ją przywiozła ze sobą po programie.

Nic na siłę?

Dlaczego ludzie szukają miłości przed kamerami, a nie tradycyjnie? - o to na wstępie rozmowy zapytaliśmy Urszulę Wojtecką.

- Takie samo pytanie zadała mi córka. „Mamo, po co w telewizji, po co tak szumnie”, a ja po prostu uważałam, że skoro jest to program dla ludzi w moim wieku, to może będzie to dobra zabawa, a być może też uda się poznać kogoś, więc dlaczego nie skorzystać, jeżeli mogę - mówi.

Pani Ula to rezydentka emerytka, oddana swojej pracy jako pielęgniarka, którą wykonuje z pasją. Jak przyznaje, czasu wolnego ma bardzo mało, ale lubi próbować nowych rzeczy, a do programu „Sanatorium miłości” zgłosiła się w celu przeżycia przygody, a nie szukania miłości.

- Ja w ogóle nie szukałam nikogo na siłę. Zainteresował mnie sam program. Faktycznie jego założeniem było to, żeby znaleźć miłość, ale ja nie wierzyłam, że jest to możliwe, wybierając jednego mężczyznę z sześciu, kiedy cały świat stoi otworem, a mimo to nie znajduje się swojej drugiej połówki - opowiada.

Tinder? To nie dla mnie

Nasza bohaterka nie korzystała też z aplikacji randkowych i zawsze chciała poznawać ludzi na żywo.

- Stwierdziłam, że albo wpadnę na kogoś, albo nie. Spotkałam jednak wiele osób, które mówią, że bez Tindera czy innych portali nie da się nikogo poznać i większość zakochuje się, poznając przez aplikacje, ale ja jestem chyba staroświecka, bo myślałam, że trzeba na kogoś wpaść na schodach, na ulicy, czy np. zmieniać koło w samochodzie, czy iść na dyskotekę. Za naszych czasów ludzie w ten sposób się poznawali - mówi.



- Ja w ogóle nie szukałam nikogo na siłę. Zainteresował mnie sam program. Faktycznie jego założeniem było to, żeby znaleźć miłość, ale ja nie wierzyłam, że jest to możliwe - mówi Urszula Wojtecka

Program był dla niej więc czymś pośrednim między poznaniem kogoś poprzez aplikację randkową a spotkaniem w codziennym życiu.

Zakochanie przed kamerą...

„Sanatorium miłości” miało być przygodą i zabawą, z której chciała skorzystać nasza rozmówczyni. Choć nie szukała drugiej połówki, pani Ula wyszła z programu zakochana w Stanleyu.

- Fajnie nam się spędzało czas, umiał coś ciekawego powiedzieć, pokazać zainteresowanie moją osobą, bardzo dobrze tańczył, więc pewnego dnia weszłam do pokoju i powiedziałam do swojej współlokatorki, że się zakochałam - mówi.

Co jest kluczem do sukcesu? Jak twierdzi uczestniczka programu - brak presji i bycie sobą. Wówczas świadomość obecności na planie nie przeszkadza w nawiązywaniu relacji. Kamery natomiast nie stanowiły problemu, a sam program dał wystarczająco dużo czasu, aby się poznać.

- Kamery w ogóle nie przeszkadzają w zakochaniu, jeśli jest to pierwsze spojrzenie, zainteresowanie. Ja jestem zawsze sobą. Przynajmniej tak mi się wydaje, że nie udaję nikogo. Swobodnie się zachowywałam - mówi pani Ula. - Była tam zabawa, był czas, aby zjeść, porozmawiać, a w życiu codziennym nie mamy tyle przestrzeni, przeznaczonej na poznanie i zakochanie się - opowiada.

Emerytka zaznacza też, że nie czuła presji ze strony produkcji, jeśli chodzi o konkretne zachowania i nie robiła niczego, co mogłoby obnażyć ją z prywatności.

- Mieliśmy przeżywać przygody po swojemu. Tak jak w normalnym życiu poza kamerami - mówi rozmówczyni. - Ktoś napisał w komentarzach np. że to ta para, która ciągle znikała. To być może tak było pokazane w programie, ale my nie znikaliśmy. Owszem, lubiliśmy razem sobie pospacerować czy porozmawiać, poznać się lepiej, ale uważam, że ja nie mam nic do ukrycia, bo nikomu nic złego nie robię - kontynuuje.

Para zakochała się w sobie już w trakcie trwania programu.

... i zaręczyny

- Fajnie nam się ze sobą spędzało czas. Prowadziliśmy długie rozmowy przy każdej okazji, między nagraniami, przy obiedzie. Była chęć poznania i zauroczenie - mówi Ula Wojtecka.

Zauroczenie skutkowało szybkimi zaręczynami. Pani Ula była wówczas na wakacjach.

- W grudniu byliśmy ze Stanleyem i grupą znajomych na Wyspach Zielonego Przylądka. Wtedy doszło do oświadczenia, które mnie zaskoczyło. Kiedyś, jak lecieliśmy do Irlandii po pogrzebie syna, opowiadałam o swoich marzeniach, że fajnie byłoby zaręczyny na tle oceanu. Temat później ucił, ale okazało się, że on ten pomysł opracowywał - mówi Urszula Wojtecka. - Wyszło super-romantycznie.

Ktoś ze znajomych zaproponował, aby zaplanować Dzień Hawajski i ubrać się tematycznie.

- Zaręczyny były piękne. W ogóle nie podejrzewam, że tam się cokolwiek wydarzy -

mówi. - Nagle w pewnym momencie on pada na kolana i fale oceanu biją nam po nogach - opowiada.

Nasza rozmówczyni, choć przyznaje, że zaręczyny w wieku dwudziestu kilku lat są podobne do tych po sześćdziesiątce, to zauważa pewne różnice.

- Myślę, że jest rozsądniej. Mam porównanie, bo zaręczałam się jak miałam dwadzieścia parę lat. Wówczas mniej człowiek celebrował. Możliwe, że nasze czasy takie były. Było trochę presji wyjścia za mąż, niezostania starym kawalerem czy starą panną, trzeba było założyć rodzinę, mieć dzieci... A teraz jest na spokojnie. Jest więcej czasu, żeby celebrować chociażby same zaręczyny. Nie ma presji, że musimy mieć dzieci i musimy robić wszystko szybko, bo nam czas ucieknie. Oczywiście czas nas goni, ale taki normalny - życiowy, bo mamy już swoje lata - opowiada. - Nasze pokolenie tak miało - 24 lata - to już była stara panna czy stary kawaler, a teraz na spokojnie. Miłość jest przepiękna i w zasadzie taka sama. Tylko dzieci z tego nie będzie - śmieje się rozmówczyni.

„Muszą być motyle w brzuchu”

Nieziemnym w każdym wieku jednak pozostaje stan zakochania - obojętnie w jakim wieku - motyle w brzuchu są obecne.

- Muszą być motyle w brzuchu, bez nich nie ma zakochania. Ten błysk w oku powinien być. Inaczej to byłoby wszystko na bazie rozsądku, a ja chyba nie jestem jeszcze w takim wieku. Jednak myśli się sercem - opowiada. - Ciało się starzeje, ale duch nie. Przychodzi moment euforii, że chce się być z tą osobą.

Pani Ula usłyszała wiele przychylnych opinii na temat swojego występu w programie. Jej historia wielu dała nadzieję.

- Spotykam się też z opiniami młodych osób, czasami moich pacjentów, którzy mówią, że dałam im nadzieję, że jeszcze spotkają miłość. Więc zdałam sobie sprawę, że ja przez ten miesiąc w Mikołajkach nie próżnowałam, a jest naprawdę tyle zawiedzionych młodych osób - mówi.

Zakochani na razie nie czują więc presji i nie planują ślubu. Cieszą się stanem narzeczeństwa.

- Nigdy nie wiem, czy jak się człowiek zaręcza, to musi od razu planować ślub, czy może w tym stanie narzeczeństwa przy okazji go zaplanować - mówi.

Pani Ula jednak wypytana przez nas o ewentualne wesele stwierdziła, że prawdopodobnie nie byłaby to kameralna impreza, być może, obecne byłyby także media.

„Warto mieć pasję”

Pani Ula zapytana na końcu o to, co chciałaby przekazać innym emerytom, odpowiada zdecydowanie.

- Żeby się nie zamykać, bo nigdy nie wiemy, co wydarzy się w naszym życiu i trzeba otwierać się na nowe sytuacje. Jeżeli coś jest dla nas, dla danego wieku, to korzystajmy. Nawet jeśli ma to być Uniwersytet Trzeciego Wieku, czy chór kościelny. Warto mieć jakąkolwiek pasję, która trzyma nas przy życiu i przy zdrowiu. Nie tylko śniadanie, kawa, obiad, telewizor. Oprócz tego ruchu. Nawet jak strzyka i boli, to trzeba się ruszać - motywuje rozmówczyni.

FOT. WERONIKA MARCZAK-KELBASA / MATERIAŁY PRASOWE TVP

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KINACH

Brazylia, dyktatura, a na końcu śmierć

26 marca do kin wtargnie „Tajny agent”. Koprodukcję Brazylii, Francji, Niemiec i Holandii wyreżyserował Kleber Mendonça Filho. Mamy lata 70., Brazylia trwa w żelaznym uścisku wojskowej dyktatury. Wybitny naukowiec Marcelo (Wagner Moura) powraca do rodzinnego Recife, by zabrać swojego syna w bezpieczne miejsce. Zanurzone w słońcu miasto jest na granicy szaleństwa - w karnawale giną ludzie, na plaży znaleziono rekina z ludzką nogą w brzuchu, a do miasta przybywa dwóch zabójców... Is

W KSIĘGARNIACH

Nie wierz mu, Susan!

Do księgarń trafiły właśnie „Morderstwa w Marble Hall” Anthony’ego Horowitza (wyd. Rebis). Redaktorka Susan Ryeland wikała się w kolejną aferę kryminalną. Eliot Crace to wnuk Miriam Crace, zmarłej przed dwudziestu laty najpoczytniejszej autorki książek dla dzieci. Eliot wierzy, że babka została otruta. Gdy zdradza Susan, że tożsamość jej zabójcy ukrył w powstającej powieści, ta już wie, że znów wpadła w tarapaty. bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Dibdinie

Zbliża się rocznica urodzin Michaela Dibdina (ur. 21 marca 1947 roku, zm. 30 marca 2007 r.) - wielce popularnego ongiś angielskiego autora kryminałów. Najbardziej znane są jego powieści kryminalne z cyklu o detektywie Aureliu Zenie, których akcja toczy się we Włoszech, penetrując zakamarki rzeczywistości tego społeczeństwa. W 2002 roku poznański Rebis pierwszy wydał jego powieść „Cosi Fan Tutti”. mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 197. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

W średniowiecznej wojnie między Bolonią a Modeną poszło o... wiadro. Ostatecznie zginęły dwa tysiące ludzi - str. 10

W latach 60. na Śląsku elektryk Bohdan Arnold mordował prostytutki. A potem mieszkał ze zwłokami - str. 11

ZA TYDZIEŃ

SB na tropie kontestatorów i nonkonformistów

Bitnicy, gitowcy, szalikowcy. Skinheadzi i poppersi. Hipisi, punki, metalowcy. W PRL-u subkultury młodzieżowe były solą w oku ówczesnej władzy



Słynny as myśliwski Jan Zumbach w roli najemnika w Biafrze



15 kwietnia 1943 r. Jan Zumbach został dowódcą 3 Polskiego Skrzydła Myśliwskiego. W tym okresie ukończył Wyższą Szkołę Lotniczą. 1 września 1943 r. otrzymał brytyjski stopień Squadron Leader, a od 4 sierpnia 1944 r. do 30 stycznia 1945 r. dowodził 133 Polskim Skrzydłem Myśliwskim

Wojciech Rodaczek
redakcja@polskatimes.pl

Spośród wszystkich pilotów Dywizjonu 303 to właśnie Janowi Zumbachowi najtrudniej było się rozstać z wojenną bojową adrenaliną. Po wojnie działał jako najemnik i przemysłnik.

Zumbach do historii przeszedł głównie jako as myśliwski słynnego Dywizjonu 303. Arkady Fiedler opisywał go jako „nieulękiego żołnierza na schwał” i „największego zbieracza z całej jednostki”. Walczył w bitwie o Anglię, brał udział w nalotach na pozycje niemieckie we Francji i szkolił młodych pi-

lotów. Zestrzelił, według danych zebranych przez tzw. komisję Bajana, 14 niemieckich samolotów. Za swoje zasługi otrzymał Order Virtuti Militari, Krzyż Walecznych (aż czterokrotnie!), a także brytyjski Distinguished Flying Cross. Wojnę zakończył w randze podpułkownika.

„Cmentarz sławy”

Jednak wyjątkowe zasługi i umiejętności nie uchroniły go przed smutnym losem większości polskich żołnierzy walczących na Zachodzie, którzy padli ofiarą pojałtańskiej polityki aliantów. Jesienią 1946 r. dowództwo RAF złożyło mu swego rodzaju ultimatum. Jeśli

chciał zostać w Wielkiej Brytanii, miał dwa wyjścia. Pierwsze: po odejściu ze służby mógł zapisać się na tzw. kursy konwersyjne i nauczyć się zawodu np. księgowego. Drugie: mógł dalej służyć w lotnictwie wojskowym, ale za „śmiesznie niski żołd” („równy pensji amerykańskiego kaprała” - jak pisał Zumbach).

„Nawet dla bohaterów było to więcej niż trzeba, aby zrozumieć, że doszliśmy do cmentarza sławy” - gorzko wspominał tę sytuację pilot. Złożył wniosek o paszport w konsulacie Szwajcarii - miał do tego prawo, gdyż jego dziadek przybył do Polski właśnie z Helwecji - i w niedługim czasie opuścił

Wyspy. Tak właśnie rozpoczął nowy, pełen mrocznych tajemnic i szemyranych interesów, rozdział swojego życia: karierę pilota awanturnika.

Powojenna prosperita i towarzyszący odbudowie zrujnowanej wojną Europy chaos stwarzały spore pole do popisu dla wszelkiej maści kombinatorów.

W Szwajcarii, gdzie osiadł, odnowił swoje rozliczne wojenne znajomości. Ludzie ci wciągali go w różne, najczęściej nielegalne, interesy. Pilot przyjmował ich propozycje, kuszony sporymi zyskami i towarzyszącym im zdobywaniu ryzykiem, od którego - jak często podkreślał - był uzależniony.

Aby znów latać...

Swoimi samolotami woził turystów do śródziemnomorskich kurortów, przemycił papierosy i złoto, przerzucał podejrzanych osobników przez granicę (m.in. izraelskich działaczy niepodległościowych). Jednak żaden z tych niebezpiecznych procederów nie dał mu fortuny. Sfrustrowany tym faktem w 1954 r. przyjął posadę... dyrektora fabryki ręczników we francuskim Chartres, której właścicielem był jego znajomy. Po roku przeniósł się do Paryża, gdzie prowadził wraz ze współnikami kluby nocne.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz Grabowski



WOJNA O WIADRO Z BOLONII

Czasami wojny toczy się z absurdalnych powodów. W XV wieku w Brandenburgii wybuchła tzw. wojna o krowę, a w XVIII w. austriacy kawalerzyści pocięli się krwawo (10 tysięcy ofiar) z austriacką piechotą o wino. Ale wojna Modeny z Bolonią o wiadro to już prawdziwe kuriozum.

Gwelfowie vs gibelini

Przenieśmy się do XIV-wiecznej Italii targanej wówczas konfliktem gwelfów, czyli zwolenników papieża, i gibelinów (zwolenników cesarza). W pewnym momencie przeciw sobie stanęły Bolonia (gwelfowie) i Modena (gibelini). W 1325 roku najpierw Bolonia przeprowadziła zwycięski atak, a zaraz potem w odwecie spadł na nią atak modeński. Jednym z łupów, jakie Modena zdobyła, było wiadro. Zwykle, dębowe, zajmujące z jakiejś miejskiej studni.

Bolonia uznała jednak, że to despekt i „na poważnie” wypowiedziała wojnę sąsiadowi. Do kluczowego starcia doszło 15 listopada 1325 r. pod Zappolino. Bolonia zmobilizowała więcej wojska – (około 30 tys. zbrojnych), ale to Modena (ok. 10 tys.) wyszła ze starcia zwycięsko. Bitwa pochłonęła około 2 tysięcy ofiar po obu stronach.

W roku kolejnym podpisano pokój, który jednak długo się nie utrzymał. Historycy mają więc rację, dowodząc, że wydarzenie z wiadrem i bitwą pod Zappolino było jedynie epizodem w długim konflikcie gwelfów i gibelinów, który zaczął się 200 lat przed bitwą o wiadro i trwał kolejnych 200 lat.

Tassoni pisze i szydzi

Ale bolońskie wiadro, stojące do dziś w ratuszu w Modenie (kopia wisi nieopodal w katedrze), działa na wyobraźnię. Całą historię została opisana przez Alessandra Tassoniego, barokowego pisarza, poetę i kpiarza, w poemacie heroikomicznym „Wiadro porwane” („La secchia rapita”). Tassoni wyśmiał tych z Bolonii i z tych z Modeny bez litości, okraszając całość sporą dozą wulgaryzmów. Niecały wiek później Alexander Pope, też poeta, ale angielski, skomponował podobny utwór, zatytułowany „The Rape of the Lock”.

Jak już wszyscy się wyśmiali, do akcji przystąpił Antonio Salieri, wenecki kompozytor Habsburgów (to ten od Mozarta), wystawiając w październiku 1772 roku w Wiedniu operę „La secchia rapita” (libretto napisał Giovanni Gastone Boccherini na podstawie Tassoniego).

Na premierze była cesarzowa Maria Teresa Walburga Amalia Christina von Habsburg, ale ponoć wyszła w połowie. Nic dziwnego – zastanawiała się pewnie, co zrobić z 84 tys. km kwadratów, które właśnie ukradła Polsce w czasie I rozbioru.



Zabezpieczone plastikiem wiadro można obecnie podziwiać w ratuszu w Modenie. Za darmo

FICHA CONSULAR DE QUALIFICAÇÃO

Esta ficha, expedida em duas vias, será entregue à Polícia Marítima

Nome por extenso ZUMBACH Jean Eugène

Admitido em território nacional em caráter negócios (temporário ou permanente)

Nos termos do art. 7 C letra do dec. n. 7967, de 1945

Lugar e data de nascimento Ursynow 14.4.15 /

Nacionalidade suíça Estado civil solteiro

Filiação (nome do Pai e da Mãe) Eugène e Aline

Profissão piloto

Residência no país de origem Paris

NOME	IDADE	SEXO
FILHOS		
MENORES		
DE 18 ANOS		

Passaporte n. 1201968 expedido pelas autoridades de Leg. Suíça Par na data 9.9.47

visado sob n. 910

ASSINATURA DO PORTADOR: [Signature]

BOHATEROWIE WOJENNI W CZASIE POKOJU STAJĄ SIĘ NIEPOTRZEBNI

Słynny myśliwiec Jan Zumbach w roli najemnika w Biafrze

Ciąg dalszy ze str. 9

Potem, przy ul. Quentin-Bauchart w ósmej dzielnicy, założył własną restaurację.

„Coraz bardziej tyłem. Zauważyłem się w noc, muzykę pop i strumienie whisky – życie rujnujące siły” – opisywał. Wtem, w grudniu 1961 r., zadzwonił telefon, który wyrwał go z hedonistycznego odrętwienia. Miał znów wzbudzić się w przestworza...

„Nasz wspólny przyjaciel Pierre Follorey powiedział mi, że nadal nie stracił pan zamilowania do przygód i nie miałby pan nic przeciw temu, żeby znów zacząć latać. Czy to prawda?” – pytał głos w słuchawce. Zumbach potwierdził bez wahania. Potem sprawy potoczyły się szybko. Tajemniczy pośrednik skojarzył go z Moïsem Czombe, przywódcą Katangi, bogatej w surowce na-

turalne prowincji, która chciała oddzielić się od nowo powstałej Demokratycznej Republiki Konga. Ten zaproponował mu całkiem lukratywny kontrakt najemnika i utworzenie katangijskich sił powietrznych.

Banda pijaków

Zumbach starał się wywiązać ze swoich zobowiązań jak najlepiej. Zorganizował transport samolotów z Europy do Katangi. Przeprowadził rekrutację pilotów i mechaników (wśród których byli dwaj Polacy: Wanowski i Bucik). Przygotował sieć ładowisk w dżungli. Był tak zdecydowany, by powiększyć swoją flotę powietrzną, że wydebił nawet od Czombego jego ukończony samolot-pałac DC-3 wyposażony w meble i dywany, by przerobić go na wojskowy transportowiec. Jednak cały jego wysiłek poszedł na marne.

Przedewszystkim dlatego, że katangijscy dowódcy byli niekompetentni. Głównodowodzący armią gen. Muke był analfabetą, dlatego nie wiedział też, jak korzystać z map. Poza tym katangijska armia nie była zbyt groźną siłą. Zumbach opisywał ją jako bandę rzezimieszków i pijaków. Jej jedynym mocnym punktem byli nieliczni biali najemnicy, wśród nich także Polacy (m.in. Rafał Gan-Ganowicz).

Poza tym Moïse Czombe i jego dwór znacznie bardziej niż finansowaniem wojny zainteresowani byli zapełnianiem swoich prywatnych kont w Szwajcarii. Ważniejszy był zakup np. hurtowej ilości luksusowych futer, które mogli potem z zyskiem spieniężyć.

Dług miliona franków

Wreszcie, od jesieni 1962 r. sprzymierzone siły Konga i ONZ

uzyskały przewagę w powietrzu. Nad Katangą zaczęły latać szwedzkie SAAB-y, w starciu z którymi śmigłowe samoloty Zumbacha nie miały szans.

Błyskawiczna ofensywa „nordystów” zakończyła się zwycięstwem Elisabethville, stolicy Katangi, w styczniu 1963 r. Czombe uciekł wraz ze swoją ekipą. Większość floty powietrznej Zumbacha została zniszczona na lotniskach przez samoloty ONZ, a on sam przez Angolę wrócił do Europy. Wymarzonej fortuny nie zarobił – Czombe był mu winny przeszło milion franków – jednak mimo to, jak sam przyznał, wrócił z Katangi na tyle majątny, że mógł „względnie urządzić się z żoną w Szwajcarii czy we Francji”.

Po przygodach w Kongu Zumbach czuł awersję do pracy w Afryce. Nie mógł przeboleć utraty kwoty, która mu się nale-



żała. Czombe był mistrzem uni-
ków - pilot nękał go bezskutecz-
nie. I byłby się w tej walce zatra-
cił bez reszty, gdyby w 1967 r. nie
spotkał swojego starego znajo-
mego, który poprosił go o po-
średnictwo w kupnie bom-
bowca. Zumbach załatwił mu
wysłużony amerykański B-26.

Lecąc do Biafry

Pieniądze przeszły z rąk
do rąk. Jednak po niedługim
czasie kolega zjawił się znów,
tylko tym razem był w towarzy-
stwie tajemniczego czarnoskó-
rego jegomościa. Spytał Zumba-
cha, czy nie zechciałby za odpo-
wiednią opłatą zaprowadzić sa-
molotu do miejsca przeznacze-
nia. „Poczułem, że budzi się we
mnie ów diabełek, który nie po-
zwalał mi zażywać zbyt długo
spokoju” - pisał później. I przy-
stał na ich propozycję bez waha-
nia.

Cała operacja przebiegła
w możliwie jak najgłębszej kon-
spiracji. Belgijski pilot przepro-
wadził maszynę z Paryża do Li-
zbony. Tam już czekał na nią
Zumbach. Wtedy znów pojawił
się ów tajemniczy ciemnoskóry
dżentelmen, który wyjawiał mu
wreszcie cel lotu. Oficjalnie Po-
lak miał przeprowadzić B-26
do Gabonu, jednak w czasie lotu
miał zgłosić awarię i koniecz-
ność awaryjnego lądowania
w Port Harcourt na terenie
Biafry, walczącej o niepodle-
głość południowo-wschodniej
części Nigerii. Trzeba było się-
gnąć po ten wybieg, ponieważ

separatystyczna republika nie
mogła legalnie nabywać broni.

26 czerwca 1967 r. Zumbach
wystartował ze stolicy Portuga-
lii. Wykonał dokładnie instruk-
cje czarnoskórego jegomościa
i bezpiecznie wylądował
w Biafrze. Miał tutaj oczekiwać
na samolot, który zabierze go
z powrotem do Europy. Spotka-
nie z pewną niezwykle chary-
zmatyczną osobą sprawiło, że
pozostał w Afryce dłużej, niż za-
mierzał.

Wielkie mordowanie

Nigeria odzyskała niepodle-
głość w 1960 r. na fali dekoloni-
zacji. W wytyczonych przez Bry-
tyczków granicach zamknięto
ponad 250 grup etnicznych,
z czego trzy - Hausa, Joruba i Ibo
- były najliczniejsze. Hausa, mu-
sουλmanie, dominowali na pół-
nocy kraju. Jorubowie wyzna-
jący islam, chrześcijaństwo i ani-
mizm przemierzali na południo-
wym zachodzie kraju, w tym
w Lagos. Ibo, którzy zamieszki-
wali głównie południowy
wschód kraju, wyznawali różne
odmiany chrześcijaństwa.

A ponieważ Ibo byli wyedu-
kowani, Brytyjczycy często po-
wierzali im stanowiska w admi-
nistracji na terenie całej Nigerii,
gdy była ona jeszcze kolonią.
Ten stan rzeczy utrzymał się
także po 1960 r. Co więcej, Ibo są
także niezwykle przedsiębior-
czym ludem - zwano ich nawet
Żydami Afryki. Swoje interesy
prowadzili często poza regio-
nem, w którym dominowali.

Jednym słowem - wysoka pozy-
cja ich ludu mogła budzić za-
zdrość. I to przyczyniło się po-
średnio do ich tragedii.

W 1966 r. kilku oficerów
z ludu Ibo przeprowadziło za-
mach stanu. Zamordowali paru
ważnych polityków pochodzą-
cych z północy i zachodu kraju.
Parę miesięcy później miał miej-
sce kontrapuc, tym razem pod
przywództwem gen. Yakubu
Gowona z północy. Na północy
Nigerii wymordowano przeszło
30 tys. Ibo. Setki tysięcy uchodź-
ców w panice ruszyły do swego
matecznika na południowym
wschodzie kraju.

Oto „John Brown”

W obliczu tych zdarzeń płk
Odumegwu Ojukwu - chary-
zmatyczny gubernator woj-
skowy tego regionu z ludu Ibo -
ogłosił w maju 1967 r. powstanie
Republiki Biafry. Liczył na to, że
przekona do swoich racji świa-
towych przywódców, a za pie-
niądze pochodzące ze sprze-
daży ropy naftowej z obszaru
delt Nigru będzie mógł prowa-

Pomimo słabego uzbrojenia
„latające straszdyło”, jak Zum-
bach zwał ów B-26, i pozostałe
jednostki miały na swoim kon-
cie kilka sukcesów.

Najbardziej spektakular-
nym było zbombardowanie
lotniska w Makurdi, gdzie
zniszczono kilka samolotów
transportowych i zestrzelono
śmigłowiec z grupą wysokich
rangą oficerów nigeryjskiej ar-
mii. Po tej akcji „Kamikaze
Brown”, jak nazwano w Biafrze
polskiego pilota, stał się boha-
terem. O jego wyczynie pisał
nawet „Sunday Times”, a miej-
scowe kobiety zasypywały go
mniej lub bardziej wysublimo-
wanymi propozycjami matry-
monialnymi.

Drugą operacją, która przy-
niosła mu wojenną sławę, był
atak na niszczyciel „Nigeria”.
Jednostka blokowała dostęp
do Port Harcourt, głównego
portu Biafry, przez który płynęło
do kraju zaopatrzenie, a ekspor-
towana była ropa. Zumbach
wiedział, że bez samolotu torpe-
dowego, wyposażony tylko

*W 1947 ROKU ZUMBACH ZAŁO-
ŻYŁ FIRMĘ „FLYAWAY”. DO ANGLII
PRZEMYCAŁ NP. ZEGARKI SZWAJ-
CARSKIE. DO PALESTYNY - ZŁOTO,
A DO WŁOCH - PAPIEROSY*

dzić wojnę. Nie wiedział jeszcze,
jak tragicznie się pomylił.

Gdy koła samolotu Zumba-
cha dotknęły pasa lotniska
w Port Harcourt, nigeryjska ar-
mia rozpoczęła ofensywę ma-
jącą zdławić rebelię. Ojukwu,
dysponujący nieporównywal-
nie mniejszymi siłami, miał nóż
na gardle. Jednak jego przeciwni-
cy mieli słabą stronę - nie po-
siadali ani jednego samolotu bo-
jowego. Dlatego też umiejęt-
ności „Johna Browna”, bo pod ta-
kim pseudonimem pracował,
były mu niezbędne do osiągnię-
cia przewagi.

Nie zwlekał, kazał swoim lu-
dziom zerwać z łóżka Zumbacha
zmęczonego po długim locie
i zaprosił go do siebie na roz-
mowę. Do przyjęcia stanowiska
nieoficjalnego szefa biafrańskich
sił powietrznych ostatecznie
skłoniła Polaka kwota 4 tys. dol.
miesięcznie płatna z góry, którą
mu zaproponowano. Ojukwu
naciskał, by działać natych-
miast.

„Wybuchowe rondle”

Zumbach z miejsca zabrał się
do pracy. Kazał pomalować B-26
w maskujące barwy, a na jego
dziobie wymalować pysk re-
kina. Zainstalowano karabiny
maszynowe. Zamiast bomb,
których nie można było kupić,
trzeba było zabrać na pokład
„wybuchowe rondle” autorstwa
miejscowego pirotechnika,
które wyrzucano przez drzwi
komory bombowej, jak w czasie
I wojny.

w „wybuchowe doniczki”, nie
może jej zatopić. Mimo to zaata-
kował - i to skutecznie.

Koniec przygody

Po czterech miesiącach
służby Jan Zumbach zdecydo-
wał się opuścić Biafrę. Pomimo
tego, że wykonywał wiele lotów
bojowych, ich rezultaty - głów-
nie z powodu braków sprzęto-
wych i charakterystyki terenu,
w którym toczyły się walki -
były śmieszne. Bycie „upierdli-
wym komarem” nużyło go i wy-
czerpało psychicznie. W do-
datku wiedział, że ta sytuacja ra-
czej nie ulegnie poprawie.

Na jego oczach przedstawie-
ciele Ojukwu w Europie, najczę-
ściej synowie wodzów Ibo, de-
fraudowali potężne środki po-
wierzone im na zakup broni,
fundując sobie drogie auta i pro-
wadząc wystawne życie. Poza
tym, co najważniejsze, mocar-
stwa odwróciły się plecami
do Biafry, np. Wielka Brytania
silnie wspierała Nigerię. Historia
pokazała, że miał rację. Biafra
skapitulowała w 1970 r. W wy-
niku działań wojennych zginęło
ok. miliona ludzi.

Okazało się, że była to ostat-
nia wielka, stricte wojenna wy-
prawa Zumbacha. Po niej, jak pi-
sał w 1972 r., nabrał przekonania,
że „przygody lepiej jest opowia-
dać, niż kontynuować”. Jak po-
kazują jego późniejsze losy oraz
mroczne okoliczności śmierci,
mieszkańska idylla nie uwiodła
go na długo. Nie umiał żyć bez
ryzyka.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ ŚLĄSKI



**W śledztwie Arnold ze szczegółami opowiadał
prokuratorowi, jak mordował kolejne prostytutki**

Bohdan Arnold – grzeczny i pracowity morderca ze Śląska

**Nazywany był władcą much. Zabił cztery kobiety zarabiają-
ce na życie prostytutką. Należał do najgroźniejszych seryj-
nych morderców PRL - nie sposób oszacować, ile mógłby za-
bić kolejnych ofiar, gdyby nie został schwytany.**

Bohdan Arnold urodził się w 1933 r. w Kaliszu. Pochodził z zamoż-
nej, inteligentnej rodziny, ale dość szybko zerwał rodzinne więzy.
Już jako nastolatek miał problemy z seksem, a pierwszy związek
małżeński zawarł w wieku 18 lat. Pił i znęcał się nad żoną, więc
szybko wystąpiła o rozwód. Potem miał dziecko z konkubiną,
którą porzucił, gdy była w ciąży, i żenił się jeszcze dwukrotnie.

Za „pracą i szczęściem”

Gdy miał 27 lat, wyjechał na Górny Śląsk. W Katowicach był
uważany za spokojnego, pracowitego, grzecznego wobec kobiet
elektryka. Żył i pił samotnie, podobnie jak tysiące rozbitków ży-
ciowych, których przyciągały kopalnie i huty. Zabijać zaczął
w 1966 r.

Sprawa wyszła na jaw 8 czerwca 1967 r. Józef Rybosz i jego brat
Walter zgłosili na milicję, że przy ul. Dąbrowskiego 14 z mieszka-
nia na poddaszu wydobywa się nieprawdopodobny smród,
a okna obsiadły roje much. „Pod parapetem leżały ludzkie zwłoki
w stanie daleko posuniętego rozkładu. W łazience stała duża
drewniana skrzynia murarska obita cynkową blachą. W jej wne-
trzu ujawniono kilka ciał. Nie mogliśmy określić płci ani nawet
liczby zwłok. (...) Na powierzchni pływała rozgotowana ludzka
głowa” - zapisali.

Urwał mu się sznur...

8 czerwca - gdy milicja przeszukiwała mieszkanie - Bohdan
Arnold stał w tłumie gapiów przed kamienicą. Uciekł. Przez kilka
dni ukrywał się, chciał też popełnić samobójstwo, ale urwał mu
się sznur. 14 czerwca zgłosił się na milicję.

Przyznał się do zamordowania czterech prostitutek. Trzy
z nich udało się zidentyfikować: Marię B., Stefanę M. i Helgę S.
W toku śledztwa ze szczegółami opowiadał milicjantom, jak po-
znawał prostytutki, zwabił do domu, związywał, gwałcił i zabi-
jał.

„Maria B., broniąc się, zadrapała mnie w okolicę nadgarstka.
Pod wpływem bólu chwyciłem leżący na kuchence młotek murar-
ski, którym uderzyłem ją dwa lub trzy razy w głowę i poczułem, że
jej ciało wiotczeje. (...) Obawiając się, że ktoś odkryje zwłoki, scho-
wałem je do tapczanu” - czytamy w zeznaniach Arnolda.

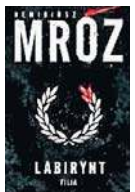
Ostatni papieros

W toku śledztwa Bohdan Arnold ze szczegółami opowiadał
i pokazywał milicjantom, jak poznawał prostytutki, zwabił
do swojego domu, związywał, gwałcił i zabijał. Podczas wizji
lokalnej w mieszkaniu przy ul. Dąbrowskiego 14 dokładnie
pokazywał, co robił każdej z ofiar.

- Do winy poczuwam się i zdaję sobie sprawę z tego, co zrobi-
łem, co robię, co mówię. Proszę nie uważać, że chcę się przedsta-
wiać za niepoczytalnego. Pragnę jedynie, aby świadkowie mówili
tak jak było naprawdę - mówił przed sądem.

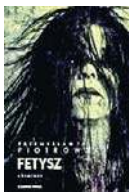
Po sześciu dniach procesu i braku skrucy 9 marca 1968 r. Ar-
nold został skazany na karę śmierci. 16 grudnia wyrok wykonano,
a morderca przed śmiercią wypalił papierosa.

Katarzyna Sklepik

NIEZBEDNIK
CZYTELNICZY*rekomenduje
Bożydar Brakoniecki***Podróż w głąb
ludzkiej psychiki**

Akcja „Labiryntu” przenosi nas do roku 2006, w sam środek burzliwego sztormu na Mierzei Wiślanej. W luksusowym ośrodku rozpoczyna się szkolenie dla elity organów ścigania. Jednocześnie w zamkniętym od środka pokoju zostają odkryte zwłoki nastolatka...

Remigiusz Mróz, „Labirynt”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 49,99 zł

**Nie zadzieraj
z komisarzem!**

Komisarz Igor Brudny znajduje się w najtrudniejszym momencie swojego życia. Na dodatek wdaje się w incydent, który ma nieoczekiwane konsekwencje: okazuje się, że mężczyzna z bójki to podejrzany w sprawie brutalnego morderstwa.

Przemysław Piotrowski, „Fetysz”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 49,99 zł

**Jak nakręcić własny
horror klasy „z”?**

W miasteczku Pokusy Dolne grupa przyjaciół chce wziąć udział w konkursie na „idealny dom z horroru”, żeby wejść w środowisko filmu i podbić nim Hollywood. Jednym z nich jest Bobas, syn bogacza z okolicy, któremu ojciec odciął finansowanie, dopóki się nie ustatkuje.

Iwona Banach, „Zwłokomat”, wyd. Skarpa Warszawska 2026, cena 49,90 zł

**Wampiry lepiej
omijać z daleka**

Czy to możliwe, że w Skraju pojawiły wampiry? Aspirant Teodor Okrutny stara się myśleć racjonalnie, ale jedno jest pewne: ktoś właśnie rozpoczął polowanie. A stojąca na odludziu stara kapliczka, a na niej ukrzyżowane ciało nagiego mężczyzny, to dopiero początek.

Maciej Kaźmierczak, „Wściekły”, wyd. Skarpa Warszawska 2026, cena 49,90 zł

**To idylla
czy wrota do piekieł?**

Osiedle domków jednorodzinnych w Adamowie, położone w urokliwym miejscu wśród łąk i pól, dotknęła niewyobrażalna wręcz tragedia. W wyniku podpalenia jednego z domów życie straciła cała rodzina: młodzi rodzice wraz z małymi dziećmi.

Anna Klejzerowicz, „Osiedle odmieńców”, wyd. Purple Book, Warszawa 2026, cena 49,90 zł

**W tle kolekcja
falszywych obrazów**

Na rynku dzieł sztuki pojawia się nieznana dotąd kolekcja obrazów Jacka Malczewskiego. Wkrótce okazuje się, że to falsyfikaty, a antykwariusz, który nimi handlował, zostaje zamordowany. Motywów nie brakuje, a lista podejrzanych rośnie.

Jadwiga Buczak, „Falszywe anioły”, wyd. Lira, Warszawa 2026, cena 46,99 zł

Krucjata do Ziemi Świętej... statkiem kosmitów

W XIV wieku w sielskim Ansby w Lincolnshire ląduje... statek obcych. Wersgorowie upatrzyli sobie Ziemię jako cel kolonizacji. Jednak nie docenili sprytu i ducha angielskich rycerzy...

„Arcybiskup William, najbardziej uczony i najświętszy między prałatami, nakazał mi spisać w mowie angielskiej owe wielkie wydarzenia, których pokornym świadkiem byłem. Sięgam zatem po pióro w imię Pana i mego świętego patrona, ufając, iż ich przychyłność będzie mi towarzyszyła i wesprze mój skromny talent dziejopisa przez wzgląd na przyszłe pokolenia, którym studiowanie historii podbojów sir Rogera de Tourneville może przynieść korzyść i naukę taką, by czcili wielkiego Boga, gdyż to za Jego sprawą wszystko się dokonuje.

Będę pisał o owych wydarzeniach na tyle dokładnie, na ile je pamiętam, odrzucając pochlebstwa i obawy, gdyż większość tych, którzy mieli w nich swój udział, już nie żyje. Ja sam nie jestem nikim ważnym, lecz jako że dobrze jest przedstawić osobę kronikarza, by inni mogli ocenić jego wiarygodność, niech zatem wolno mi będzie najpierw rzec parę słów o sobie.

Urodziłem się lat około czterdziestu przed rozpoczęciem tej opowieści jako młodszy syn Wata Browna, kowala w miasteczku Ansby leżącym w północno-wschodnim Lincolnshire. Ziemie te były lennem barona de Tourneville’a, którego zamek stał na wzgórzu tuż nad miastem. Było tam także niewielkie opactwo franciszkańskie, do którego wstąpiłem, będąc małym chłopcem.

Dzięki temu, że posiadałem niejaką umiejętność (jedyną, jak się obawiam) czytania i pisania, często kazano mi uczyć owych sztuk nowicjuszy i dzieci ludzi świeckich. Moje przewisko z lat dziecięcych przełożyłem na łacinę i utworzyłem imię zakonne: przez pokorę zostałem bratem Parvusem, jestem bowiem niskiego wzrostu i pośledniej urody, mam jednak szczęście zyskiwać zaufanie dzieci.

W roku Pańskim 1345 baron Roger zbierał armię ochotników, by dołączyć do naszego wielkiego króla Edwarda III i jego syna na wojnie francuskiej. Miejscem zbiórki było Ansby i do maja zebrano się tam całe wojsko. Obozowisko stało na błoniach, lecz sama jego obecność zmieniła nasze ciche miasteczko w jeden zamtuż. Łucznicy, kusznicy, pikinierzy i jeźdźcy tłoczyli się na błotnistych ulicach, pijąc, grając, szu-

kając towarzystwa ladacznicy, krotochwilac i wyklócając się, także wystawiając swoje dusze i nasze domostwa na niebezpieczeństwa. W rzeczy samej straciliśmy w ogniu dwa kryte strzechy domy. Jednakże żołnierze przynieśli ze sobą niezwykle zapal i pragnienie sławy takie, że nawet chłopcy myśleli z tęsknotą o pójściu z nimi, gdyby to tylko było możliwe. I ja igrałem z takimi myślami. W mym przypadku wszakże mogło się to łatwo ziścić, jako że nauczyłem syna sir Rogera i pozostawałem także w jego służbie. Baron mówił o uczynieniu mnie swym sekretarzem, mój opat miał jednak co do tego wątpliwości.

Tak się rzeczy miały, kiedy przybył statek wersgorski. Dobrze pamiętam ów dzień. Wyszedłem załatwić parę spraw.

Pogoda zmieniła się po deszczu na słoneczną, lecz na ulicach było błoto po kostki. Przedzierałem się między żołnierzami waleśającymi się bez celu i kłaniającym tym, których znałem. Naraz podniósł się wielki krzyk. Jak inni uniosłem głowę.

Boże! To było jak cud! Znieba spływał statek cały z metalu, zdając się puchnąć w miarę prędkiego opadania. Nie widziałem dokładnie jego kształtu, tak oślepiał mnie blask słońca odbijający się od jego wypolerowanych burt. Był to ogromny walec, długi – jak sądziłem – na jakieś dwa tysiące stóp. Poza szumem wiatru nie było słyhać żadnego dźwięku.

Ktoś krzyknął, jakaś niewiasta uklękała w kałuży i jąła klepać modlitwy. Ktoś inny zawołał, że pojmuje swoje grzechy, i przyłoczył się do niej. Choć było to postępowanie godne pochwały, wiedziałem, że gdy wybuchnie panika, taka ciżba zadepcze się i strąci na śmierć. Jeśli to Bóg zesłał tego gościa, z pewnością nie leżało to w Jego intencjach.

Ledwie wiedząc, co czynię, wskoczyłem na wielką żelazną bombardę, której podstawa tonęła w błocie po koła.

– Uspokójcie się! – krzyknąłem. – Nie lękajcie się! Trwajcie w wierze i bądźcie spokojni.

Moje słabe popiskiwanie nie zostało posłyszane, lecz wówczas Czerwony John Hameward, kapitan łuczników, wskoczył obok mnie. Ów wesoły olbrzym z czupryną jak miedź i roziskrzonymi niebieskimi oczami był mi przyjacielem, odłąd przybył.

– Nie wiem, co to jest! – wrzasnął, przekrzykując ogólne zamieszanie. – Może to jakaś francuska sztuczka, może też coś przyjaznego, a wtedy nasz strach wypadłby głupio. Chodźcie ze

**POUL ANDERSON (1926-2001)**

Fizyk i pisarz. Jego twórczość była wielokrotnie uhonorowana prestiżowymi nagrodami Hugo i Nebula, a także tytułem Wielkiego Mistrza Stowarzyszenia Amerykańskich Pisarzy Science Fiction i Fantasy.

mną, żołnierze. Spotkamy się z tym, gdy wyląduje!

– Czary! – krzyknął jakiś starzec. – To czary, jesteśmy zgubieni!

– Wcale nie – odpowiedziałem mu. h Czary nie mogą uczynić nic złego dobrem chrześcijanom.

– Ale ja jestem nędznym grzesznikiem.

– W imię Świętego Jerzego i króla Edwarda! – zawołał Czerwony John, zeskoczył i pognął ulicą.

Podkasałem habit i pobiegłem za nim co tchu, próbując sobie przypomnieć formuły egzorcyzmów.

Obejrzawszy się przez ramię, zauważyłem ze zdziwieniem, że większość towarzystwa podąża za nami. Nie tyle wzięli sobie do serca przykład łucznika, ile obawiali się pozostać bez przywódcy. Pobiegliśmy najpierw do obozu po broń, a potem ruszyliśmy na błonia. Dostrzegłem wypadający z zamku oddział jazdy. Prowadził go sir Roger de Tourneville, bez zbroi, lecz z mieczem u boku. Pospołu z Czerwonym Johnem zmusili hałastrę do stanięcia w jako takim szyku. Ledwie im się to udało, wielki okręt wylądował.

Wbił się głęboko w grunt pastwiska; musiał być nadzwyczaj ciężki, tym bardziej więc nie pojmowałem, jak z taką lekkością utrzymywał się w powietrzu. Spostrzegłem, że jest to gładka skorupa bez rufy czy forkaszeltu. Nie oczekiwałem, że zobaczę wiosła, ale zastanawiał mnie (przyprawiając o bicie serca) brak żagli. Dostrzegłem jednakże wieżyczki, z których wyglądały lufy podobne do bombard.

Zapadła bojaźliwa cisza. Sir Roger podjechał do miejsca, gdzie stałem, szczękając zębami. – Jesteś uczonym klerykiem, bracie Parvusie – rzekł spokojnie, choć jego nozdrza były blade, a włosy zlepił mu pot. – Co o tym sądzisz?

– Prawdę mówiąc, nic, panie – wyjąkałem. – Starożytne opowieści mówią o czarownikach, takich jak Merlin, którzy mogli latać...

– Czy to może pochodzić z niebios? – spytał i przeżegnał się.

– Nie mnie o tym orzekać – spojrzałem trwożnie w niebo.

– Jednak nie widzę chórów anielskich.

Ze statku dobiegł przytłumiony szcęk, który zatonął w jednym jęku trwogi, kiedy okrągłe drzwi zaczęły się otwierać. Ale wszyscy wytrwali na swoich miejscach, jak przystało na Anglików; chyba że po prostu byli zbyt przerażeni, by uciekać. Dojrzałem, że drzwi są podwójne, z komorą pomiędzy. Z nich na podobieństwo języka wysunął się na trzy jardy metalowy pomost i dotknął ziemi. Podniosłem krucyfiks, sięjąc na prawo i lewo gradem zdrowasiek. Na zewnątrz wyszedł jeden z załogi. Wielki Boże, jak mam opisać grozę tego pierwszego widoku? »To niechybnie demon z najniższych kręgów piekieł!« – wrzasnął mój umysł.

Wzrostu miał jakie pięć stóp, był bardzo szeroki i mocarny, odziany w tunikę o srebrnym połysku. Jego skóra była bezwłosa, koloru ciemnego błękitu. Miał krótki, gruby ogon oraz długie i spiczaste uszy po bokach okrągłej głowy. Znad zakończonego tępo pyska wyzierały wąskie bursztynowe oczy o wysoko uniesionych brwiach.

Ktoś zaczął krzyczeć. Czerwony John ujął wymownie łuk.

– Cicho! – ryknął. – Ustrzelę pierwszego, który się ruszy.

Nie sądziłem, aby był to dobry czas na groźby. Zmusiłem miękkie nogi, by poniosły mnie parę kroków dalej, drżącym głosem zaś odmawiałem jednocześnie egzorcyzmy. Byłem pewien, że to i tak nie pomoże – oto nadświł koniec świata.

Gdyby demon po prostu tam stał, szybko byśmy się załamali i uciekli. On jednakże podniósł tubę trzymaną w dłoni i wystrzelił białym płomieniem. Usłyszałem trask i zobaczyłem, jak razi stojącego opodal łuczника (...).



Poul Anderson, „Podniebna krucjata”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,90 zł

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stacji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnictwo
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone,
z trudnym lokatorem,
komornikiem, udziały. Gotówka,
883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup
wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie,
604-542-022

AUTOSKUP - każdą markę.
Najlepsze ceny!! Zadzwoń
i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn
rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa,
42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIMY pracowników
do dociepleń
Tel: 504 701 232

Usługi

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie,
Rozbiórki, koparki, podnośnik,
502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie,
hydrosiew, karczowanie działek,
502-061-012, 513-149-330

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strona
zdrowia

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl



Miałam świadomość, że nie mamy zaplecza internetowego i tych followerów. Tutaj jest pies pogrzebany

Małgorzata Potocka na Pudelku po swym odpadnięciu z „Tańca z gwiazdami” Fot. Tomasz Holod



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 39

Radosław Majdan dał się ponieść

Kiedy w ostatnich dniach celebryta wrzucił do sieci zdjęcie z żoną, jeden z internautów uznał, że Małgorzata Rozenek-Majdan jest uderzająco podobna do jego byłej małżonki. „Myślałem, że to Doda” – napisał. W odpowiedzi Majdan wypalił: „Z przykrością i bez złośliwości stwierdzam, że myślenie nie jest twoją najsilniejszą stroną”.



Alicja Szemplińska ma chłopaka rapera

Młoda piosenkarka wkrótce wystąpi w polskich barwach w konkursie Eurowizji. Tymczasem świętowała Dzień Kobiet w towarzystwie ukochanego Łukasza „Hodaka” Hodakowskiego, który jest raperem. Muzyk pokazał selfie z Alicją i ujęcie z „biletem” na Eurowizję, który Alicja do stała w śniadaniówce.

Karolina Gilon czuje się jak na wakacjach

Celebrytka razem ze swoim ukochanym Mateuszem Świerczyńskim i rocznym synkiem Frankiem przeprowadziła się do nowego mieszkania. Pochwaliła się internautom wnętrzami lokum, które urządziła minimalistycznie, choć nie zabrakło też przytulnych dodatków. Pokazała kuchnię, jadalnię, salon, garderobę, sypialnię i łazienkę. – Mieszkanie zaprojektowaliśmy w kojących kolorach ziemi, żeby czuć się jak na wakacjach – powiedziała. I dodała: – Kaktus przyjechał do nas prosto z Meksyku! (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Taxi

TV Puls, 20:00

Bohaterami są dwaj mieszkańcy Marsylii: komisarz policji Emilien oraz Daniel – kierowca taksówki. Dzięki pomocy taksówkarza policjant zaczyna odnosić sukcesy w walce z gangiem okradającym banki.

Rob Roy

Stopklatka, 20:00

1713 r. Szkoci niechętnie przystają na narzuconą unię z Anglią. Robert Roy MacGregor (Liam Neeson) prosi Johna Grahama, markiza Montrose (John Hurt), o pożyczanie tysięcy funtów pod zastaw ziemi. Chce kupić bydło. Zausznik markiza Killearn oraz Archibald Cunningham, knują intrygę.

Zemsta

TVP Kultura, 21:05

Polska XVIII wieku. W zamku mieszkają po sąsiedzku dwaj szlachcice, Cześnik Raptusiewicz i Rejent Milczek, którzy uprzykrzają sobie życie. Wychowanka Cześnika Klara i Wacław, syn Rejenta, są zakochani i chcą się pobrać, ale nie mają zgody rodzin. Zakochani znajdują sojusznika.

Chłopaki nie płaczą

TVN, 23:05

Młody, obiecujący skrzypek Kuba Brenner wplątuje się w porachunki gangsterskie. Wszystko dlatego, że zgodził się pomóc Oskaroowi, nieśmiałemu i zakompleksionemu przyjacielowi, w skorzystaniu z usług agencji towarzyskiej.

Poziomo:

- 1) Wincenty, autor „Kroniki dziejów Polski”,
- 5) zimny sos do sałatek,
- 9) niemiecki konkurent Volkswagena,
- 10) w butli na plecach płetwonurka,
- 12) weneckie lub wystawowe,
- 14) kreska między wyrazami,
- 15) stolica i największe miasto Albanii,
- 16) Trynitarzka w Lublinie,
- 17) spoczywa na dnie oceanu,
- 18) myśl przewodnia, koncepcja,
- 19) przepływa przez Wadowice,
- 22) przesadna dbałość o czystość języka,
- 23) określony nakład pieniężny,
- 28) warowna siedziba księcia,
- 29) krakowski obiekt kulturalny,
- 30) przewodzi bódźce,
- 31) drobne nieporozumienie, konflikt,
- 34) bunt szlachty przeciw królowi,
- 38) zdobywana na wyższej uczelni,
- 39) wkład wspólnika do spółki,
- 40) Wielkopolska lub Śląska,
- 41) mały zakład gastronomiczny,
- 42) droga prowadząca do zimowej stolicy Polski.

Poziomo:

- 1) przyrząd z igłą magnetyczną,
- 2) ... Stenka, aktorka z filmu „Nigdy w życiu”,
- 3) sejmowy akt prawny,
- 4) wakacyjny okres,
- 5) grecki bóg wina, syn Zeusa i Samele,



- 6) sąsiad Polaka i Czecha,
- 7) alfabetyczny rejestr haseł,
- 8) ... z Rivii, filmowa rola Michała Żebrowskiego,
- 11) „Ostatni ...”, film Wandy Jakubowskiej,
- 13) rzadki metal o symbolu Cd,
- 20) pasza dla domowej zwierzyny,
- 21) sprzęt amatora łowienia ryb,
- 24) nóż ciesielski do korowania,

- 25) szkic przedmiotu, kontur,
- 26) sterta zboża lub słomy,
- 27) „król” Puszczy Białowieskiej,
- 31) gwałtowna, silna zazdrość,
- 32) kasa pancerna, skarbiec bankowy,
- 33) wydawany przez dowódcę,
- 35) to co dodaje uroku, upiększa,
- 36) składana na ołtarzu,
- 37) opóźnienie w wykonaniu usługi.

ROZWIĄZANIE NR 38

K R A G I C S S K O B U Z T B
Z R Z E C Z K A E W R O N A
P E T O D P B A N D A U C
P N O R N I C A E L R H
P O Z A R C C U D A I D E A
L L G U L A S Y K E N
Z A B K A A K K R U S Z T
U I N A D S W I E T L E K K
R U G B Y S K I B A
E O Z K A A
K A S Z U B T A C Z K A
L L L Y A L A
R E S O R T S W I E R K
K Z E M F A
W O J E K A J Z E R K A T A T O

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny zapowiada, że ktoś doceni Twoją inicjatywę, a drobny sukces poprawi humor.

Ryby (19.02 - 20.03)

Horoskop na dziś wróży, że spokojne tempo dnia pozwoli uporządkować sprawy finansowe i znaleźć chwilę na małą przyjemność.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowa z kimś bliskim przyniesie nowe pomysły. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że możliwa jest drobna zmiana planów.

Byk (20.04 - 20.05)

Zadbaj dziś o równowagę między obowiązkami a odpoczynkiem. Horoskop dzienny wróży, że intuicja podpowie Ci dobrą decyzję.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja energia będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś wróży, że to dobry moment na działanie, ale unikaj pochopnych słów.

Rak (22.06 - 22.07)

Precyzja dziś zaprocentuje. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że mały detal może okazać się kluczem do rozwiązania problemu.

Lew (23.07 - 22.08)

Dzień sprzyja relacjom. Horoskop dzienny wyraźnie mówi, że warto odezwać się do kogoś, z kim kontakt urwał Ci się dawno temu.

Panna (23.08 - 22.09)

Silna motywacja pomoże dokończyć trudne zadanie. Horoskop na dziś zapowiada, że wieczorem możliwa miła niespodzianka...

Waga (23.09 - 22.10)

Poczujesz dzisiaj potrzebę zmiany rutyny. Horoskop dzienny na czwartek wyraźnie wróży, że krótka podróż lub spacer odświeży myśli.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny mówi, że ktoś z grona znanych zauważy Twoje starania i okaże wsparcie.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność będzie Twoim atutem. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie bać się zaproponować niestandardowego rozwiązania.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Spokojna refleksja pomoże uporządkować emocje. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że czeka Cię dobry dzień na rozmowę i planowanie.

Czas odczarować stadion przy alei Unii. ŁKS nie pokonał tu Odry Opole od prawie trzech lat

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Ten mecz trzeba wygrać! W najbliższą niedzielę elkaesiacy zmierzą się na swoim stadionie z Odrą Opole. Będzie to pojedynek w ramach 25. kolejki I ligi.

Po wyjazdowej wygranej z Polonią Warszawa drużyna trenera Grzegorza Szoki ma na koncie 36 punktów i jest w pierwszoligowym rankingu dziewiąta. To zaledwie o dwa mniej od Miedzi Legnica, która plasuje się na pozycji szóstej, a więc ostatniej dającej prawo gry w pierwszoligowych barażach. Początek spotkania zaplanowano na godzinę 17.

Łodzianie czekają na ligowe zwycięstwo z tym zespołem, na swoim obiekcie, od 3 czerwca 2023 roku. Pokonali wówczas opolan 1:0 (1:0), po голу Pirulo, obecnie broniący barw zespołu St Josephs z Gibraltaru. W rundzie jesiennej obecnych rozgrywek było 1:1 (0:0). W poprzednich łodzianie wygrali w Opolu 1:0 (1:0), ale poległ na alei Unii 1:2 (1:1). Z kolei w sezonie 2023/2024

było wspomniane 1:0 i wygrana w Opolu 2:1 (1:0).

Nie można jednoznacznie wskazać faworyta niedzielnego pojedynku, a to dlatego, że ŁKS zawodzi u siebie. Proszę sobie wyobrazić, że po raz ostatni triumfował w I lidze u siebie 3 listopada minionego roku, wygrywając wówczas ze Śląskiem Wrocław 2:1 (0:0). Potem były dwa remisy oraz dwie porażki. Opolanie nie błyszczą jednak w gościach - przegrali sześciokrotnie, cztery razy zremisowali i dwa pojedynki rozstrzygnęli na swoją korzyść. Po raz drugi w tym sezonie drużynę z Opola poprowadzi Piotr Plewnia, który zastąpił Jarosława Skrobacza. Debiut miał udany, bo opolanie pokonali w Pruszkowie Znicz 3:2, choć do przerwy było 2:0 dla miejscowych. Takie mecze budują zespół. Najsukuteczniejszym zawodnikiem przyjeźdźnych jest Adrian Purzycki, mający na koncie pięć goli. To 28-latek, który ma w swoim piłkarskim CV 17 meczów w ekstraklasie.

Tymczasem Krzysztof Fiałowski dostał powołanie na zgrupowanie kadry U 19, na turniej



FOT. ŁKS ŁÓDŹ

Japończyk Koki Hinokio zbierał w tym sezonie 15 pierwszoligowych meczów w barwach ŁKS Łódź, strzelając w nich dwa gole. Trzy razy wystąpił w zespole rezerwy w II lidze

kwalifikacyjny do mistrzostw Europy U19. Polskę czekają pojedynki z Portugalią (25 marca), Anglią (31) i Serbią. Z kolei Artur Craciun dostał powołanie do reprezentacji Mołdawii na na mecze towarzyskie z Litwą (26 marca, Kiszyniów) oraz Cyprem (30 marca, Strovolos).

II LIGA

Dziś (12 marca) drugoligowe rezerwy ŁKS, zajmujące przedostatnie miejsce w tabeli, zmierzą się z KKS 1925 Kalisz. Łodzianie są wprawdzie gospodarzem pojedynku, ale zostanie on rozegrany na boisku rywala, na dodatek bez udziału kibiców. Początek spotkania o godzinie 13. Dla obu ekip wynik tego pojedynku może mieć kluczowe znaczenie w walce o utrzymanie, choć tak naprawdę łodzianie są już jedną nogą w III lidze. KKS jest w tabeli 16 i ma pięć punktów więcej od zespołu trenera Konrada Geregii.

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Rozegrano 19. kolejkę grupy wschodniej Centralnej Ligi Juniorów U 17. ŁKS uległ na swoim

boisku Stali Rzeszów 1:2 (1:1). Gola dla pokonanych strzelił Igor Augustyniak. AKS SMS Łódź przegrał w Krakowie z Wisłą 1:2 (1:1). Bramkę dla gości zdobył Grzegorz Chrapkowski. Widzew także przegrał i to sensacyjnie, bo na wyjeździe z Podlasie Białą Podlaską 1:2 (0:1). Gola dla łodzian strzelił Tymon Poleszak.

Wyniki pozostałych meczów 19. kolejki:

Hutnik Kraków - Wisła Płock 3:0, Resovia - Stomil Olsztyn 0:3, Escola Varsovia Warszawa - Korona Kielce 0:2, Polonia Warszawa - Legia Warszawa 0:2, Jagiellonia Białystok - Talent Warszawa 3:2.

1. Legia Warszawa	19	52	75-17
2. Widzew Łódź	19	36	49-13
3. Jagiellonia Białystok	19	33	50-40
4. Polonia Warszawa	19	32	43-28
5. Wisła Kraków	18	31	32-23
6. AKS SMS Łódź	19	31	29-27
7. Escola Varsovia	19	30	34-34
8. Stal Rzeszów	19	29	39-34
9. Korona Kielce	19	29	41-35
10. Talent Warszawa	19	21	31-40
11. Stomil Olsztyn	19	21	30-34
12. ŁKS Łódź	19	21	34-46
13. Hutnik Kraków	19	17	24-46
14. Podlasie Białą Podlaską	19	14	30-62
15. Resovia	18	14	18-34
16. Wisła Płock	19	10	16-40

Liga Europy. Brak „Super Oskara” i „polskie pojedynki”

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. W czwartek 12 marca zostaną rozegrane mecze 1/8 finału piłkarskiej Ligi Europy. Na placu boju zostało szesnaście klubów, w których szansę na grę ma sześciu Polaków.

W tym gronie są m.in. nasi liderzy defensywy - Jan Bednarek i Jakub Kiwior w barwach FC Porto, broniący bramki Bolonii - Łukasz Skorupski, czy Karol Świderski, walczący o miejsce w składzie Panathinaikosu. Nie będzie za to Oskara Pietuszewskiego, i to mimo kapitałnej gry w ostatnich meczach.

Przed nami pierwsze mecze 1/8 finału Ligi Europy, rozgrywek „bardziej polskich” od Ligi Mistrzów. Otóż na najważniejszym szczeblu rywalizacji klubowej na Starym Kontynencie pozostało trzech Polaków, a w Lidze Europy na placu boju jest ich dwa razy więcej.

W grze został Łukasz Skorupski, 34-latek, broniący bramki Bolonii w ostatnich tygodniach, wrócił do formy. W tym sezonie zagrał 25 meczów i zachował 9 czystych kont. W ostatnich pięciu meczach zachował cztery. W tegorocznej Lidze Europy pierwszy bramkarz



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Łukasz Skorupski, 34-latek broniący bramki Bolonii, w ostatnich tygodniach wrócił do formy. W tym sezonie zagrał 25 meczów i zachował 9 czystych kont

reprezentacji Polski zagrał osiem razy i czterokrotnie zachowywał czyste konto.

Bologna zagra w tej fazie LE z innym przedstawicielem Serie

A, z Romą. Zawodnikiem klubu z Rzymu jest Jan Ziółkowski. Młody obrońca nie tak dawno był bardzo chwalony przez trenera Giallorosich, ale nie jest

podstawowym graczem w tym klubie. W ostatnim czasie wchodzi na boisko w końcowych minutach. Od początku lutego był piłkarz Legii Warszawa zagrał tylko 13 minut we włoskiej Serie A. Jednak to właśnie Ziółkowski dał szczęśliwy remis w ostatniej kolejce fazy ligowej, gdyż to on zdobył bramkę na 1:1 w meczu z Panathinaikosem.

We wspomnianym Panathinaikosie gra Karol Świderski. Napastnik reprezentacji Polski jest zazwyczaj rezerwowym i nie gra zbyt okazałej liczby minut w greckim zespole. Liderem ataku Koniczynek jest reprezentant Grecji, Andrews Tetteh. Świderski jednak jest najlepszym strzelcem klubu, jeśli zliczyć wszystkie rozgrywki. Polak zdobył w sumie dziewięć bramek w 37 meczach. Panathinaikos w 1/8 finału Ligi Europy zmierzy się z Realem Betis.

W tych rozgrywkach jest też angielska Aston Villa z Mattym Cashem na pokładzie. Klub z Birmingham jest rewelacją tego sezonu w Premier League. Zajmuje tam bowiem trzecie miejsce i bije się o awans do Ligi Mistrzów. Reprezentant Polski jest liderem drużyny na prawej obronie i gra, jeśli jest zdrowy. Ostatnio jednak kłopoty zdrowotne przeszkadzają mu w dobrej grze. W ostat-

nim meczu, przegranym z Chelsea (1:4), Matty Cash przedwcześnie zakończył swoją grę z powodu urazu łydki. Zszedł już w przerwie. Wykonano badania i jak przekazano, Cash ma być gotowy do gry z Lille w czwartek, a najpóźniej w weekend.

W Lidze Europy z wielką uwagą spoglądamy na FC Porto. Portugalskie Smoki mają w obronie dwóch polskich husarzy. Jan Bednarek i Jakub Kiwior, jeśli są zdrowi, to grają zawsze. W ostatnich tygodniach najpierw urazu łydki doznał Kiwior, ale wrócił do gry po kilku dniach, a Bednarek doznał urazu żeber w meczu ze Sportingiem Lizbona. Wydawało się, że przerwa 29-latkę będzie dłuższa, gdyż podejrzewano u niego nawet złamanie żeber. Bednarek jednak zagrał już w kolejnym meczu z Benficą (2:2). Obaj zagraли przyzwoicie, a ich noty były niższe niż zazwyczaj, głównie z powodu dwóch bramek rywala. Bednarek otrzymał ostatnio po raz piąty nagrodę dla najlepszego obrońcy całej ligi portugalskiej.

Wydaje się, że obaj nasi stoperzy będą gotowi na czwartek i rywalizację z niemieckim VfB Stuttgart.

Nie zagra natomiast Oskar Pietuszewski. 17-latek, który przeprowadził kapitałną akcję

z Benficą i strzelił swoją drugą bramkę w lidze portugalskiej, nie został zgłoszony do meczów fazy pucharowej Ligi Europy.

Pierwsze mecze 1/8 finału Ligi Europy zostaną rozegrane w czwartek 12 marca, a rewanże 19 marca.

Ścieżka srebrna:

- Ferencvaros - Braga
- Panathinaikos - Real Betis
- Genk - Freiburg
- Celta Vigo - Olympique Lyon

Ścieżka pomarańczowa:

- VfB Stuttgart - FC Porto
- Nottingham Forest - Midtjylland
- Bologna - AS Roma
- Lille - Aston Villa

Mecze 1/8 finału Ligi Europy (12 marca):

- Bologna - AS Roma (godz. 18.45)
- Lille - Aston Villa (godz. 18.45)
- Panathinaikos - Real Betis (godz. 18.45)
- VfB Stuttgart - FC Porto (godz. 18.45)
- Celta Vigo - Olympique Lyon (godz. 21.00)
- Ferencvaros - Braga (godz. 21.00)
- Genk - Freiburg (godz. 21.00)
- Nottingham Forest - Midtjylland (godz. 21.00). ©

SPORT

www.sportowy24.pl

Startuje Klasa Okręgowa.
Ekolog i Justynów przed
historyczną szansąDariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. W najbliższy weekend rundę wiosenną rozpoczyna Decathlon Klasa Okręgowa. 64 drużyny rywalizują w czterech grupach.

Bezpośredni awans do Betcris IV ligi wywalczą jedynie mistrzowie czterech grup. Wicemistrzowie walczyć będą o jedno miejsce w dwustopniowych barażach, których terminów jeszcze nie znamy. Na początek drugi zespół grupy czwartej zmierzy się z wicemistrzem grupy trzeciej. Drugą parę utworzą wicemistrzowie grupy pierwszej i drugiej. Gra się mecz i rewanż. W finale także dwa pojedynki, z tym że gospodarzem pierwszego będzie lepsza ekipa z pary Skiernewice - Sieradz.

Tradycyjnie już rywalizację na bieżąco relacjonować będziemy w „Dzienniku Łódzkim”. W grupie pierwszej na czele tabeli mamy Włókniarza Pabianice oraz Orła Pręczew. Oba te zespoły mają na koncie po 37 punktów. Co ciekawe, Orzeł nie przegrał jesienią żadnego meczu. Trzeci w rankingu LKS Różycza ma 31 punktów. Wiosną zespół ten poprowadzi duet trenerski

duet trenerski Daniel Mąka - Kamil Tłaga. Do zespołu doszli między innymi Mateusz Michalski, który był ostatnio w trzecioligowych rezerwach Widzewa Łódź oraz Łukasz Chojecki (Sokół Aleksandrów). Włókniarz Pabianice pozyskał między innymi Michała Marciniaka (Termy Poddębice) oraz Krystiana Malca (ŁKS Łódź).

W grupie drugiej na czele spadkowicz z IV ligi Zawisza Rzgów trenera Michał Osińskiego (34 punkty), przed Lechią II Tomaszów Mazowiecki (32) oraz PGE GieK GKS II Bełchatów (31).

Po raz pierwszy w historii mistrzem tej ligi może zostać Ekolog Wojsławice, który otwiera tabelę grupy trzeciej. Drużyna trenera Pawła Oluszczyka ma 38 punktów, o jeden więcej od Warty II Sieradz i o cztery od spadkowicza WKS 1957 Wieluń. Ekolog pozyskał Filipa Zawadzkiego (ostatnio Orkan Buczek i Piotra Kaczmarka (Pogoń Zduńska Wola).

W grupie czwartej LZS Justynów zgromadził 43 punkty, aż o 13 więcej od UKS SMS Łódź i po raz pierwszy w historii może awansować na czwartoligowe boiska. W drużynie praktycznie bez zmian kadrowych. ©



Ekolog Wojsławice przed rundą wiosenną sezonu 2025/2026. Górny rząd od lewej: Trener-Paweł Oluszczyk, Patryk Kowasz, Kamil Cnotański, Filip Zawiasa, Filip Jaszczak, Mateusz Wroński, Hubert Habiger, Błażej Piechówka, Bogdan Dmytryszyn, Hubert Rachucki, Kajetan Tomczyk, Paweł Borowiecki. Dolny rząd od lewej: Adrian Daniel, Piotr Kaczmarek, Filip Rozmarynowski, Filip Zawadzki, Jarosław Józwiak, Mariusz Woźniak, Adrian Filipiak, Michał Szumicki. Na zdjęciu brak: Dawida Kępniaka, Kamila Krawczyka, Krzysztofa Adamskiego, Karola Koseckiego, Dawida Kozłowicza, Filipa Woźniaka, Łukasza Świtały,

ARCYWAŻNY MECZ PIOTRKOWIANINA W HALI RELAX.

Walczący o utrzymanie w Superlidze Piotrkowianin zmierzy się w Hali Relax z Wybrzeżem Gdańsk. Mecz zaplanowano na najbliższą sobotę (14 marca). Początek pojedynku o godzinie 18. Sytuacja gospodarzy pojedynku jest fatalna - w tabeli plasują się na miejscu 11 z 13 punktami. Przedostatnie Lotto Puławy ma 10 punktów, a ostatnie Zagłębie Lubin - 8. Do Ligi Centralnej spadają dwie najsłabsze ekipy. D



FOT. KRZYSZTOF GAŁUSIŃSKI

LECHIA GRA O PLAY-OFF. Siatkarze Lechii Tomaszów zmierzają się z Jaworzniem.

To mecz w ramach 27. kolejki I ligi. Początek o 18. Gospodarze mają 34 punkty i zajmują 10 miejsce w tabeli. Ich celem jest ósma lokata dająca miejsce w pla-off. D

Starcie wagi ciężkiej w Gdyni.
Steve Kapuadi w reprezentacjiDariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. W niedzielę Widzew Łódź zmierzy się na wyjeździe z Arką Gdynia. To będzie mecz drużyn, które walczą o utrzymanie w ekstraklasie.

Widzewiacy zajmują przedostatnie miejsce w ekstraklasowej tabeli mając na koncie 27 punktów. Arka ma dwa punkty więcej i jest 15, a to pierwsza pozycja nad strefą spadkową. Jakby więc nie patrzeć dla obu drużyn jest to pojedynek o „sześć punktów”. Oba zespoły przystąpią do niego w dobrych nastrojach, bo w poprzedniej kolejce zwyciężyli - widzewiacy pokonali na swoim boisku Lecha „Kolejorza” Poznań 2:1 (1:1), natomiast gdynianie wygrali w Płocku z niedawnym liderem ekstraklasy tamtejszą Wisłą aż 3:0 (0:0). Było to pierwsze w tym sezonie wyjazdowe zwycięstwo tej drużyny w elicie! Na swoim stadionie Arka jest o niebo lepsza - bo była siedmiokrotnie górą, cztery mecze zremisowała, przegrywając zaledwie raz. Widzew w gościach nie błyszczał, aż dziewięć razy schodził z placu gry pokonany. Triumfował w trzech pojedynkach. Ani raz nie zremisował.

Jak już informowaliśmy w sobotnim starciu z „Kolejorzem”, żółtą kartkę ujrzał Andi Zeqiri. Dla Szwajcara było to



FOT. GRZEGORZ GAŁUSIŃSKI

Przed widzowiakami (czerwone stroje) arcyważne wyjazdowe spotkanie z Arką Gdynia - wynik tego meczu ma ogromne znaczenie w kontekście walki o utrzymanie w elicie

było czwarte napomnienie w trwającym sezonie, więc nie pojawi się na boisku w Gdyni. W zespole trenera Dawida Szwargi mamy Niemca Sebastiana Kerka. To były zawodnik Widzewa. W obecnym sezonie wystąpił w 24 ekstraklasowych meczach, a strzelił w nich dwa gole. Jest także Serafin Szota. To również piłkarz z widzewską przeszłością. Zaliczył już sześć pojedynków. Gra także wychowanek GKS Bełchatów Dawid Kocyla, który może się

pochwalić występem w 21 pojedynkach okraszonych dwoma golami. Najsukuteczniejszy gracz Arki Hiszpan Edu Espiau, ma na koncie pięć goli. Cztery bramki zdobył natomiast Ukrainiec Nazarij Rusyn, a trzy wspomniany Sebastian Kerk. Jeśli chodzi o piłkarza z Ukrainy, to może się pochwalić mistrzostwem swojego kraju, po które sięgnął w roku 2020 występując w Dynamie Kijów. Tymczasem Steve Kapuadi znalazł się w gronie powo-

łanych do reprezentacji Demokratycznej Republiki Konga na decydujący mecz barażowy o awans na mundial. 31 marca kadra widzowiaka zmierzy się z wygranym z pary Nowa Kaledonia - Jamajka, a sześć dni wcześniej zmierzy się towarzysko z Bermudami. Steve Kapuadi ma na koncie dwa występy w drużynie narodowej. Niedawno uczestniczył też w Pucharze Narodów Afryki 2025, ale ani razu nie pojawił się na boisku. ©

Będą walczyć o mistrzostwo Polski w siatkówce

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

SIATKÓWKA. Rozlosowano skład grup półfinałowych turniejów w kategorii junior młodszy. Zawody zaplanowane w dniach 21-22 marca.

Zacznijmy od juniorek młodszych. Łaskowię Łask czeka daleki wyjazd do Polic, gdzie zmierzy się z miejscowym zespołem SMS oraz Stalą Bielesko-Biała i Solną Wieliczka. ŁKS AZS UMED Łódź będzie

gospodarzem turnieju, w którym wystąpią także Dargfil Tomaszów Mazowiecki, Energetyk Poznań i Jedynka Kluczbork.

W juniorach młodszych drużyny województwa łódzkiego czeka gra w Jastrzębiu Zdroju. Oprócz zespołu gospodarzy wystąpią tam także Wifama Łódź, Lechia Tomaszów Mazowiecki oraz Energetyk Poznań. Do finałowej batalii awans wywalczą po dwa najlepsze zespoły z każdej z grup. ©



FOT. LECHIA TOMASZÓW MAZOWIECKI

Siatkarska drużyna juniorów młodszych Lechii Tomaszów Mazowiecki wystąpi w półfinale mistrzostw Polski